№ 239. Kraków, 19 Października—Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajow	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegaja opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 18 października.

Społeczność nasza ma niejako wstręt do oceniania wartości życia ludzkiego i zdrowia człowieka ze stanowiska ekonomicznego, tłómacząc potrzebę opieki nad choremi jedynie względami humanitarnemi. Takie zapatrywanie jest błędnem, nietylko bowiem wyższe i szlachetniejsze pobudki nakazują nam ochronę życia ludzkiego i pieczę nad zdrowiem ludności, lecz starania w tym kierunku czynione wprost przynoszą społeczeństwu pieniężne korzyści, co usprawiedliwia znany aforyzm Franklina o zależności dobrobytu powszechnego od zdrowia ogółu. Różnostronna użyteczność człowieka daje się wyrazić w wartości pieniężnej, a ze względu na tę wartość, obliczoną dla naszego społeczeństwa przez Danielewicza w *Ekonomiście*, człowiek jest największym majątkiem społeczeństwa — największym skarbem narodu. W szeregu artykułów na innem miejscu wykazujemy zatrważający upadek tego majątku narodowego, odkrywamy nową bolesną ranę Galicyi przed oczami poselstwa naszego, aby zwrócić jego uwagę na upadek fizycznej siły, oporności i zdrowia ludności galicyjskiej, wzmagający się z każdym niemal rokiem. Zajęcie się przeto sprawą zdrowia powszechnego jest dla nas rzeczą najwyższej wagi, godną uwagi naszych mężów stanu i każdego obywatela kraj miłującego. Jestto sprawa może ważniejsza od wielu innych spraw za najpilniejsze uznanych. Idzie tu bowiem o los przyszłych pokoleń — o nasz byt!

Przedmiot ten systematycznie pomija się u nas milczeniem, a jeżeli ktoś ośmieli się go poruszyć w instytucyach przedewszystkiem powołanych do obradowania nad nim, to zawsze usłyszy odpowiedź: „to doktryna i nic więcej“. Nic też u nas nie zrobiono dla ozdrowienia miast, na polu fizycznego wychowania młodzieży, dla zapewnienia pomocy lekarskiej na wsi. A tymczasem lud nasz karłowacieje coraz bardziej w oczach ojców narodu, na których ciąży święty obowiązek ratowania go od zaguby. Nasi konserwatyści, „patryoci własnej ojczyzny“ hołdują pod tym względem radykalnej zasadzie: „niech giną niedołęgi“! Wygodne to uprzątnięcie przyczyny cierpień druzgocących serca i paraliżujących ramiona milionów ludzi. A jeżeli ktoś zapyta się: Ależ tych niedołęgów wciąż przybywa — czyż wszyscy mamy wyginąć? to mu na to odpowiedzą galicyjską formułką: Co można zrobić dla dobrobytu ludzi, zapobieżenia chorobie, lub przyczynienia się do szczęścia, dopóki istnieje ubóstwo? Jest ono źródłem wszelkich naszych klęsk. Z niego wypływają w rozmiarach bez granic zbrodnie, choroby, nierząd, ciemnota, przesąd, pijaństwo i wszelkiego rodzaju nędza. Dopóki ubóstwo trwać będzie, dotąd nie można myśleć o polepszeniu stanu społecznego. Prawda to, ale ani oświata, ani dobrobyt, jedyne środki przeciw ubóstwu, nie mogą się rozwinąć bez starań około polepszenia upośledzonego zdrowia naszej ludności. My tym czasem rozprawiamy o rozwoju instytucyj autonomicznych na papierze, zużywamy siły na wywalczanie nowych paragrafów, z których później korzystać albo nie chcemy albo nie umiemy, dużo mówimy o gospodarczej dojrzałości, o poprawie materyalnego dobrobytu i wychowania publicznego, a przytem nie zwracamy uwagi na upośledzone zdrowie ludności, na upadek jej sił fizycznych i zdolności do pracy. To zaniedbanie fizycznego życia, będącego przecież podstawą dla życia moralnego, umysłowego i ekonomicznej produkcyi, głównie pochodzi z nieznajomości prawideł ochrony zdrowia publicznego. Ochrona więc ta i urządzenia służby lekarskiej głęboko sięgają we wszystkie stosunki ludności, a ogół światły powinien mieć w tej mierze całkiem jasne pojęcie, bo bez jego udziału nie może się obejść przy odnośnych rozprawach ustawodawczych. Nie żądamy, aby wszyscy zaciągnęli się pod chorągiew wojującej higieny, lecz wszyscy mogą i mieć powinni taką jej znajomość, aby mogli zrozumieć pożytek, jaki wynika z pomocy lekarzy w życiu publicznem. W danych warunkach trzy uważamy najważniejsze środki powstrzymania ludności galicyjskiej na zgubnej pochyłości fizycznego charłactwa i moralnego spaczenia.

Pierwszym jest zapewnienie pomocy lekarskiej na wsi i zaprowadzenie gminnej służby zdrowia. Obowiązujące ustawy powierzyły opiece gminnej w Galicyi liczne sprawy tyczące się publicznego zdrowia, skutkiem czego ta jednostka samorządna stała się ostatniem ogniwem w ustroju lekarskiego zarządu. Ostatnia ustawa o organizacyi publicznej służby zdrowia d. 30 kwietnia 1870 r. pozostawia ustawodawstwu krajowemu oznaczenie sposobu, w jaki każda gmina ma zaprowadzić urządzenia potrzebne do wykonywania policyi zdrowia, tudzież pozostawia Sejmowi wyznaczenie przedmiotów służby zdrowia ustawą nieobjętych, któremi gminy mają się zająć. Wobec społeczno-ekonomicznej ważności zdrowia powszechnego ciążą na Sejmie i Wydziale sejmowym ważne obowiązki i wielkie zadania do spełnienia. Cóż Sejm nasz zrobił? Wniosek rządowy w sprawie gminnej służby zdrowia złożył *ad acta*, co znaczy *ad calendas graecas* rzecz całą odłożył.

Drugim środkiem jest szerzenie wiadomości o zachowaniu zdrowia, a więc wpisanie higieny w poczet przedmiotów wykładowych w seminaryach nauczycielskich i szkołach, przestrzeganie w nich prawideł higieny szkolnej, choćby na początek tylko istniejących rozporządzeń ministeryalnych, tudzież ustanowienie higienicznego nadzoru nad szkołami.

Trzecim wreszcie środkiem ma być walka z przesądami zakorzenionemi w przekonaniu publicznem, co do zachowania naszego zdrowia i zapewnienia szczęścia przyszłych pokoleń. Przesądy te są tem zgubniejsze, iż nietylko szkodzą samej nauce, ale prócz tego stają na zawadzie skutecznemu jej stosowaniu. Walka też przeciw przesądom mogłaby być niepoślednią u nas zasługą. Dziennikarstwo nasze atoli za mało porusza sprawy zdrowia dotyczące i nie kształci opinii publicznej w tym kierunku.

Dziwnem się wydać może, iż dziś właśnie, gdy sesya sejmowa dobiega do końca, podnosimy tę ważną sprawę. Nie odzywamy się o pomoc do obecnego Sejmu, lecz przed wyborami zwracamy uwagę wyborców i nowych posłów na pilną potrzebę zajęcia się sprawą zdrowia powszechnego w Galicyi.

Upadek fizyczny ludności galicyjskiej i jej udział w armii austryackiej.

II.

Zwróćmy się teraz do udziału ludności galicyjskiej w armii austryackiej, a następnie do skreślenia iście przerażającego upadku fizycznego naszego kraju.

Następująca tabliczka wykazuje odsetkowy udział krajów koronnych w ogóle ludności Austryi i w stanie czynnym armii, według spisu z r. 1888. W Przedlitawii przypada:

	Na 1000 osób prawnej ludności męzkiej	Na 1000 żołnierzy armii czynnej	Udział w czynnej armii jest większy (+) lub mniejszy (—), aniżeli w prawnej ludności męzkiej
W Dolnej Austryi	74	93	+ 19
Czechach	270	285	+ 15
Salzburgu	7	16	+ 19
Kraju nadbrzeżnym	28	33	+ 5
Styryi	52	56	+ 4
Morawii	101	105	+ 4
Szląsku	26	29	+ 3
Karyntyi	16	17	+ 1
Bukowinie	26	27	+ 1
Krainie	24	24	—
Dalmacyi	23	19	— 4
Górnej Austryi	34	29	— 5
Tyrolu i Vorarlb.	43	14	— 29
Galicyi	276	244	— 32
Razem w całej Austryi	1000	1000	+61—61

Liczby te aż nadto są wymowne. Okazuje się z nich, że Galicya licząca najwięcej mieszkańców ze wszystkich krajów koronnych i posiadająca największą prawną ludność męzką, dostarcza w stosunku do zaludnienia najmniej żołnierzy, gdyż jej kontyngens rekrutów jest o 3·2% mniejszy od stosunkowej cyfry ludnościowej. Starano się ten niedobór wytłómaczyć godziwem lub niegodziwem usuwaniem się od powinności wojskowej starozakonnych, aż nadto znanych z niechęci do służby wojskowej. Cyfry jednak przemawiają przeciw takiemu przypuszczeniu, okazuje się bowiem, iż większa połowa niedoboru w Galicyi przypada na ludność chrześciańską, gdyż żydzi w armii austryackiej tylko o 1·5% słabiej są reprezentowani, aniżeli w całej ludności austryackiej, udział zaś w armii ludności galicyjskiej bez względu na wyznanie o 3½% jest mniejszy od jej udziału w ogóle ludności Austryi. Nadto niedobór galicyjski wynosi 5355 osób, wtedy, gdy na żydów galicyjskich przypada całego kontyngensu 3334 osób.

Niedobór w armii, jak to wiadomo, pochodzić może z dwóch powodów: skutkiem faktycznego braku zdatnego rekruta przy stawaniu do wojska, lub też wskutek słabej ochoty do służby wojskowej, jako sposobu zatrudnienia — zawodu. Otóż w naszych stosunkach mniejsza połowa niedoboru, przypadająca na żydów, przeważnie pochodzi z niechęci i usuwania się od służby wojskowej. Większa zaś część tego niedoboru, wypadająca na chrześcian, jedynie powstaje wskutek niezdatności do służby, gdyż nawet nieprzyjaciele nie ośmielają się rzucić nam zarzutu karygodnego wykręcania się od służby w szeregach armii austryackiej. Wreszcie nadmienić należy, że Polacy dostarczają mniej rekrutów o 1·4%, Rusini zaś o 1·5%. Na tej zasadzie p. Juraszek oświadcza, że słabszy udział Galicyi w podatku krwi jest następstwem nieudolności fizycznej, większej u chrześcian niż u żydów, niskiego stopnia oświaty i depravacyi moralnej w pewnej części ludności. Niestety jest to faktem, któremu zaprzeczyć niepodobna, mimo szczerej chęci usunięcia się z pod jego deprymującego wpływu. Dlaczego lud nasz niegdyś silny, zdrowy i dorodny podupadł fizycznie i moralnie? Na to pytanie śmiało odpowiemy: winny temu nieprzyjazne nam rządy — absolutne i centralistyczne. Przez długie lata nie dbały one o szerzenie oświaty między ludem, demoralizowały go systematycznie, a wroga dla kraju naszego austryacka polityka ekonomiczna niczem nie przyczyniła się do podniesienia dobrobytu, lecz przeciwnie z nieugiętą konsekwencyą podkopywała podstawy ekonomicznego bytu, aż wreszcie lud ugiąć się musiał pod ciężarem podatków i popadł w nędzę materyalną, ową rodzicielkę wyrodzenia fizycznego i spaczenia moralnego.

Sejm galicyjski.

(Dwudzieste szóste posiedzenie.)

Lwów, *16 października.*

(Dokończenie).

Następnie dr. Skałkowski imieniem komisyi dla spraw gminnych kas pożyczkowych przedłożył sprawozdanie o wniosku Wydziału krajowego względem urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin. Okólnikiem z 25 lutego 1868 Wydział krajowy wezwał Wydziały powiatowe, aby starały się zakładać gminne kasy pożyczkowe, przyczem udzielono im wzory statutów, zatwierdzonych przez namiestnictwo. Zwracając w tym okólniku uwagę Wydziałów powiatowych, że gminne kasy pożyczkowe tylko wtedy przyniosą korzyść ludności wiejskiej, jeżeli będą należycie kontrolowane przez autonomiczną władzę powiatową — Wydział zastrzegł we wzorach statutów Wydziałom powiatowym prawo wglądania każdego czasu w zarząd kasy, i przedsiębrania rewizyi tejże. Nadesłane relacye, wykazały, że przeważna ilość gminnych kas pożyczkowych jest wadliwie administrowaną, z tego mianowicie powodu, że często zarząd kasy rozpożyczywszy pieniądze, nie troszczy się o ściąganie pożyczek, tak, iż kasa przestaje funkcyonować, a dłużnicy ani kapitału ani odsetek nie płacą. Przekonawszy się w ten sposób, że gminne kasy pożyczkowe bardzo często nie odpowiadają swemu zadaniu, Wydział krajowy na podstawie zdania osobnej ankiety, wydał dnia 3 lipca 1874 okolnik, którym nowe wzory statutów, tudzież formularze skryptów dłużnych i ksiąg kasowych Wydziałom powiatowym rozesłał, a zarazem zalecił, aby dla każdej kasy urządzono stałą opiekę, oddając nad każdą kasą kontrolę nieustanną osobie wykształconej i zaufania godnej, jako delegatowi Wydziału powiatowego. Zarazem wyraził Wydział nadzieję, że przy takiem urządzeniu gminne kasy pożyczkowe będą wszędzie z korzyścią funkcyonować. Lecz i to zalecenie okazało się bezskutecznem, a nawet najczęściej niewykonalnem.

W r. 1879 zebrała się za inicyatywą namiestnictwa ankieta, złożona z reprezentantów Wydziału krajowego i rządu, której przedłożony został wypracowany w namiestnictwie projekt zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin. Rezultatem tej ankiety był projekt ustawy, który w r. 1880 przedłożony został Sejmowi jako wniosek rządowy, lecz komisya bankowa, do której ten wniosek odesłano, żadnego o nim sprawozdania nie przedłożyła. W r. 1881 wniesionym został ten sam projekt już jako wniosek Wydziału krajowego, a równocześnie wniósł Wydział do Sejmu projekt założenia banku krajowego. Oba te przedmioty przekazano komisyi bankowej, która przedłożyła Sejmowi wnioski o banku krajowym: co się zaś tyczy zbiorowych kas pożyczkowych, przedmiot ten znowu pozostał w komisyi niezałatwiony. Na sesyi obecnej pojawia się wniosek po raz trzeci w Sejmie, a sprawozdanie Wydziału jest powtórzeniem dosłownem motywów w sprawozdaniu z r. 1881 przytoczonych.

Komisya jednak nie może uznać, jakoby dziś jeszcze istniały w całej pełni te okoliczności, które spowodowały w r. 1879 ułożenie projektu o zbiorowych kasach pożyczkowych.

Mianowicie nie może komisya zgodzić się z Wydziałem, że projektowane kasy zbiorowe z funduszów gminnych, bądź to dobrowolnie przez gminy ofiarowanych, bądź też ściągniętych w drodze przymusowej, przez zwinięcie dotychczasowych gminnych kas pożyczkowych, należy tworzyć jak najrychlej w tym celu, aby zgromadzić zasoby na konwersyę uciążliwych długów hipotecznych przez włościan zaciągniętych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że bank krajowy, który ma prawo udzielać pożyczki począwszy od 100 złr. na spłatę w ratach amortyzacyjnych, może pod daleko korzystniejszemi dla dłużnika warunkami przeprowadzać konwersyę długów hipotecznych, aniżeli mogłyby to uczynić zbiorowe kasy pożyczkowe. Tożsamo stosuje się do pożyczek gminnych, które według projektu Wydziału ze zbiorowych kas pożyczkowych miałyby być udzielane. Z otwarciem więc banku krajowego otworzy się tak dla pojedynczych dłużników jak dla gmin, źródło kredytu amortyzacyjnego daleko tańszego, aniżeli by go mogły dostarczyć projektowane zbiorowe kasy pożyczkowe. Wobec pomyślnej działalności towarzystw zaliczkowych, powiatowych kas oszczędności i powiatowych kas pożyczkowych, nie należy już, zdaniem komisyi, dążyć do tworzenia nowych zakładów kredytowych, o całkiem odrębnej organizacyi, lecz raczej popierać rozwój tych instytucyj, których skuteczny i dobroczynny wpływ na uregulowanie stosunków kredytowych ludu wiejskie-

---

TEATR.

BRACIA RANTZAU.

Obracający się wiecznie w tem samem kole pomysłów a tak rozwielmożniony przez długie lata na scenie dramat niewiary małżeńskiej przeżył się już nareszcie we Francyi. Dziwić się temu nie można, dziwić się raczej należy, iż tak długo, tak uporczywie wiarołomna miłość zamężnej kobiety stała się prawie jedynem źródłem dramatycznego natchnienia i zdobyła dla siebie wyłącznie teatr i publiczność.

Dla przyszłego moralisty i filozofa ciekawem będzie do roztrząsania pytaniem, zkąd powstała w teatrze dziewiętnastego wieku ta niepomierna przewaga jednej tylko namiętności i to wtłoczonej gwałtem w szranki, w których stawać się musi chorobliwym objawem społecznym. Trudno mu będzie zdać sobie sprawę, dlaczego wśród tylu gwałtownych przewrotów i nowych prądów porywających ludzkość naprzód, wśród rozbudzonych namiętności politycznych i społecznych, wśród różnorodnych nędz i cierpień ludzkich głównie jeden tylko motyw górując nad wszystkiemi innemi pociąga, zajmuje i wzrusza najszersze koła publiczności.

Będzie się pytał, zkąd się wzięło nagle to rozmiłowanie się w udramatyzowanych przejściach i katastrofach występnej miłości, zkąd to niewyczerpane współczucie dla upadłych lub upadających heroin, zkąd te łzy wylewane nad losami poziomych i spowszedniałych kochanków, lub również powszedniego choć zdradzanego męża?

Czyż dla społeczeństwa w tej epoce nie było już innego źródła wzruszeń, czyż wszystkie inne namiętności i tragiczne fatalizmy życia nie budziły w niem oddźwięku, że tak długo, tak wytrwale, do znudzenia, do przesytu przypatrywało się tym samym obrazom niewierności małżeńskiej tylko coraz sztuczniej skombinowanym.

Teatr starożytny szczupłe tylko miejsce wyznaczył kobiecie i miłości. Zajęty wielkiemi konfliktami sprzecznych obowiązków i nieubłaganym fatalizmem ciążącym nad czynami swych bohaterów, poruszał się przeważnie w podniosłej sferze idei i namiętności mających żywy związek z politycznem życiem narodu.

Dramat Szekspira obejmujący tak obszerną skalę różnorodnych ludzkich namiętności, również obchodził się szczęśliwie bez bodźców, które tylko w patologii społecznej znajdują swoje usprawiedliwienie.

Dawniejszy teatr francuski z Molierem na czele zajmował się wprawdzie miłosnemi intrygami mężatek, ale aż do początków dziewiętnastego wieku nie nadużywał bynajmniej tych motywów, i traktując je w sposób lekki, komiczny, nie pomyślał o nadaniu im wyjątkowej wagi.

Jedynie teatr hiszpański w nieprzebranem bogactwie swojem obfitował już zdawna w dramatyczne sytuacye, stworzone niewiernością żony, ale i tam występne uczucie pozostawało zwykle w cieniu a na pierwszy plan wysunięte zostały inne działacze jak n. p. honor obrażonego męża i krwawe pomszczenie choćby pozoru zniewagi.

Dopiero więc współczesnemu teatrowi francuskiemu przysługuje przywilej na odkrycie tej nowej kopalni dramatycznych sytuacyj; korzystał też z uczynionego wynalazku bez miary, bez upamiętania, eksploatując do ostatka świeżo odkryte bogactwa.

Powodzenie zachęcało coraz to nowych autorów do posuwania się wciąż dalej po wytkniętej drodze, trzeba było tylko dla stępionych nerwów publiczności wynajdywać coraz to sztuczniejsze i drastyczniejsze kombinacye.

Jednakże posuwając się stale w tym kierunku musiano natrafić ostatecznie na granicę, po za którą teatr staje się niemożliwym. Sztuka bowiem dramatyczna, z powodu swej silnej plastyki, mniej od innych działów literatury znosić może cyniczne obnażenie. Trzeba więc było autorom albo iść konsekwentnie naprzód i wywołać niesmak i oburzenie, albo cofać się i powtarzać kombinacye znane już do przesytu. W jednym i drugim razie niepowodzenie było koniecznem, a doświadczyli tego nawet tak wytrawni jak Dumas pisarze.

Pozostawało jedynie zwrócić się w inną stronę i tak też ogół autorów uczynił.

Niektórzy z nich wprawdzie opuszczając terren niewiary małżeńskiej postarali się wynaleść położenia jeszcze drażliwsze i więcej skomplikowane. Inni, mieniący się naturalistami, zabrali się do fotografowania scen karczemnych, niskich instynktów zwierzęcych, w mniemaniu, że dość jest odwzorować spotkaną mimochodem brudną powszedniość, ażeby stworzyć dzieło sztuki pełne prawdy życiowej.

Inni nareszcie postanowili wrócić do tradycyi dawnego dramatu i wprowadzić w grę inne a zaniedbane motywa ludzkich namiętności, dostrajając je do szlachetniejszego tonu.

Do tych ostatnich należą panowie Erckman i Chatrian, których sztuka p. t. „Rantzau“ przedstawiona w teatrze francuskim spotkała się z wielkiem i stanowczem powodzeniem.

Temat w niej niezbyt nowy, jakkolwiek niezupełnie odpowiadający Gwelfom i Gibelinom, do których w prostocie ducha przyrównywa poczciwy bakałarz dwóch wrogich sobie braci.

Temat nie nowy, bo już w Romeu i Juliecie znajdujemy wszystkie jego główne pierwiastki, nieprzejednaną nienawiść ojców i nieprzezwyciężoną niczem miłość dzieci. Wprawdzie w dramacie „Rantzau“ nie występują dwa możne rody rozdzielone oddawna rywalizacyą dumy i tradycyą domową, tylko dwaj rodzeni bracia, synowie wzbogaconego wieśniaka, których na śmierć poróżnił niesprawiedliwy testament ojcowski. Wprawdzie przy zmianie tła i stosunków Jerzy i Ludwika nie potrzebują umierać, lecz mogą się pobrać przy końcu sztuki za zgodą pojednanych ojców, niemniej przeto podstawa dramatu jest tą samą co w arcydziele Szekspira.

Szukając analogii możnaby nawet powziąść przekonanie, że ów poczciwy, dobroduszny bakałarz wiejski Florenty narodził się z braciszka Laurence, który równie pojednawczą choć nieszczęśliwym skutkiem uwieńczoną rolę odgrywa pośrednicząc pomiędzy kochankami z „Werony.“

Tylko, że ów braciszek Laurence w postaci bakałarza Florentego wysunął się naprzód sceny, wypełnił się odrębną, a doskonale wycieniowaną charakterystyką i wśród poruszających się osób zajął pierwszorzędne miejsce. Postać ta skreślona z wdziękiem i humorem jest prawdziwą ozdobą sztuki i w całem swem rozwinięciu pomimo śladów genetycznego pochodzenia musi być uważaną za pomysł scenicznie nowy. Dodatni zaś charakter na scenie nie banalny i szablonowy, ale przeciwnie posiadający wewnętrzne życie, wybitną indywidualność, charakter psychologicznie prawdziwy i zajmujący rzadkiem jest w sztuce zjawiskiem. Dlatego to ów bakałarz wiejski jako kreacya posiada pewien urok nowości, woń świeżego kwiatu. Publiczność lubi widzieć i poznawać uczciwych ludzi, naturalnie pod warunkiem, iżby ci zarówno w sztuce, jak w towarzystwie nie byli zanadto nudnemi i nic niewyrażającemi.

Florenty zaś jest tak żywą i interesującą osóbką, z całą swą miękkością, naiwnością i dobrocią, ze wszystkiemi słabostkami i śmiesznościami, że trudno mu odmówić sympatyi. Umie on wzruszyć i rozśmieszyć jednocześnie, a ta mięszanina sprzecznych uczuć staje się źródłem odrębnej przyjemności estetycznej.

Obok postaci bakałarza drugą najlepiej wykończoną i wycieniowaną kreacyą jest starszy brat Jan Rantzau. W przeciwstawieniu do brata swego posiada on więcej ogłady i wewnętrznego spokoju, lecz za to nie ma hamulca w chwili uniesienia. Jego nienawiść głębiej się ukrywa, ale zato gotów dla niej w chwili roznamiętnienia narazić życie swojej córki, którą w gruncie kocha.

Drugi brat Jakób, trzymany więcej w cieniu, posiada na tyle właściwej charakterystyki, ile trzeba, aby się nie stał drugiem odbiciem tego samego pierwowzoru.

Para kochanków odróżnia się od innych teatralnych kochanków tem, że broniąc się przed uczuciem, które się im wobec nienawiści ojców szalonem i upokarzającem wydaje — wmawiają w siebie przekazaną dziedzicznie nienawiść i okazują ją sobie nawzajem. To czyni te dwie postacie więcej oryginalnemi — i podnosi interes sztuki.

Zresztą tak Jerzy jak Ludwika posiadają wszystkie cechy rodziny Rantzau, zdolność pokrywania wzruszeń siłą woli, namiętność a nawet gwałtowność złagodzoną naturalnie w charakterze dziewczyny.

Widzimy więc, że jest to sztuka opierająca się na charakterach i przez to samo posiadająca już wyższą wartość.

Pod względem zaś akcyi, pomimo pewnych przewlekłości i drobnych usterek scenicznych, obfituje również w niezaprzeczone zalety. Związanie delikatnie komicznych, lirycznych i dramatycznych motywów, nadaje jej pełniejszą barwę życia a prostota środków użytych dla wywołania

go długoletniem już stwierdzony jest doświadczeniem.

Komisya mniema zatem, iż należy do uporządkowania stosunków kredytowych ludności włościańskiej dążyć i nadal tą drogą, którą Sejm w r. 1878 za właściwą uznał, tj. przez rozpowszechnienie i rozwój towarzystw zaliczkowych, powiatowych kas oszczędności i powiatowych kas pożyczkowych, przy czem podnieść wypada, że działalność tych instytucyj może doznać znakomitego poparcia od banku krajowego.

Nie mogąc przeto zgodzić się na proponowany przez Wydział krajowy projekt urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych, uznaje jednak komisya najzupełniej potrzebę naglącą przedsięwzięcia stanowczych środków zaradczych, celem zapobieżenia zupełnemu zmarnowaniu funduszów gminnych, które w kasach pożyczkowych są ulokowane.

Środkami temi są: a) nadanie Wydziałowi kraj. prawa wydawania obowiązujących regulaminów dla zarządów gminnych kas pożyczkowych; b) nadanie Wydziałom powiatowym prawa wydania instrukcyi dla tychże kas w obrębie powyższego regulaminu; c) wyznaczenie kar na członków zarządu, przekraczających te przepisy; d) upoważnienie Wydziałów powiatowych do objęcia w tymczasowy zarząd kas źle administrowanych.

Na podstawie powyższych uwag wnosi komisya: Sejm uchwali projekt ustawy (złożony z 12 paragrafów) o zarządzie gminnych kas pożyczkowych.

P. komisarz rządowy sprzeciwia się wnioskom komisyi, gdyż oba środki tej ingerencyi Wydziałów powiatowych uważa za niestosowne. Nakładanie kar nie pomoże na nierzetelny zarząd, zresztą Wydział powiatowy nie może sam tych kar ściągać. Objęcie zaś w zarząd jest po prostu niewykonalne, ponieważ Wydział powiatowy nie znajdzie odpowiednich do takiego zarządu ludzi. Dalej krytykuje p. Zaleski motywa komisyi, które ją spowadowały do odrzucenia projektu Wydziału krajowego urządzania kas zbiorowych, które uznaje w wielu miejscach za niekonsekwentne. Widocznie komisyi chodzi o los istniejących w kraju towarzystw zaliczkowych, którym kasy zbiorowe zrobiłyby konkurencyę. Działalność zresztą towarzystw zaliczkowych nie jest zresztą tak dla włościan korzystną, bo naprzód stopa ich procentowa nie jest niższą od banku włościańskiego, a powtóre działalność tych towarzystw niewiele dotąd wpłynęła na obrót banku włościańskiego. Bank krajowy, na który komisya się powołuje nie wiele zrobi, gdyż nie będzie miał po wszystkich częściach kraju filij, któreby bank zastąpić mogły. Zbiorowe kasy pożyczkowe byłyby bardzo stosownemi filiami banku krajowego w sprawie udzielania włościanom pożyczek. Z tych powodów komisarz rządowy wyraża żal, że wniosek Wydziału krajowego a właściwie przedłożenie rządowe tak nieprzychylnego w komisyi doznało przyjęcia.

P. Zatorski wnosi porządek dzienny nad wnioskami komisyi a nadto czyni wniosek: Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi swój teoretyczny wniosek co do urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych.

P. Dobrzański Jan krytykuje obszernie projekt komisyi: ustawa proponowana przez komisyę powiada dość ogólnikowo, że kasy gminne źle administrowane, mają przejść pod zarząd Wydziałów powiatowych; ależ także zarząd przez Wydziały powiatowe jest niemożliwy, bo cały zarząd kasy i wszystkie pieniądze należące do gminy przechodzą w zarząd narzuconego administratora; a gdzież gwarancya, że taki administrator będzie sumienny, zwłaszcza wobec skromnej płacy. Usunięcia nieporządku w taki sposób, jaki proponuje komisya, nie dozna się nigdy żaden Wydział powiatowy.

Poseł Starowiejski, jako przewodniczący komisyi, staje w obronie jej wniosków, toż samo p. Krukowiecki, który podnosi, że sprawozdanie komisyi jest wzorowo opracowane.

P. Haller czyni wniosek: Wzywa się Wydział krajowy, aby na przyszłej sesyi wniósł projekt urządzenia zbiorowych kas gminnych.

Po przemówieniu sprawozdawcy, Izba przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi; dodatkowe wnioski pp. Zatorskiego i Hallera upadły.

P. Merunowicz odczytał wnioski komisyi kultury krajowej następującej osnowy:

„1 Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego w sprawach przemysłu domowego i drobnego.

2) Sejm zatwierdza przedłożony przez komisyę koltury krajowej statut „Komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego" i upoważnia Wydział krajowy do rokowań z rządem w przedmiocie utworzenia rzeczonej komisyi do poczynienia zmian w statucie, które w skutek tych rokowań okazałyby się niezbędnemi i do ustanowienia komisyi bez odwołania się do Sejmu." (Powołany w drugiej rezolucyi statut składa się z 16 paragrafów).

P. Bartmański nie może pojąć, jak można „zatwierdzić" statut, a potem „upoważnić" Wydział krajowy do rokowań z rządem co do utworzenia komisyi i do „poczynienia w zatwierdzonym już statucie zmian". Dlatego czyni mowca następujący wniosek co do 2 punktu; „Sejm wzywa Wydział krajowy, aby na podstawie wypracowanego przez sejmową komisyę kultury krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, wdrożył rokowania z rządem w przedmiocie utworzenia rzeczonej komisyi i upoważnia zarazem Wydział krajowy do wydania statutu i ustanowienie komisyi bez odwołania się do Sejmu."

P. Gross czyni poprawkę, ażeby w punkcie 2 zamiast słów: „Sejm zatwierdza", powiedzieć: „Zgadzając się w zasadzie z przedłożonym przez komisyę itd."

Izba przyjęła powyższy wniosek p. Bartmańskiego a punkt 1 rezolucyi przyjęła według wniosku komisyi.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi kultury krajowej o petycyi Rady powiatowej w Horodence w sprawie założenia niższej szkoły rolniczej w Horodence, (Sprawozdawca p. Polanowski).

Sprawa założenia szkół włościańskich rolniczych, poruszona w komisyi kultury krajowej w przeszłej kadencyi Sejmu, a uchwałami powziętemi polecona Wydziałowi krajowemu, musiała odpowiadać rzeczywistej potrzebie, skoro wezwane Rady powiatowe o opinię, pospieszyły nietylko z odpowiedziami, ale nadto niemal wszędzie ofiarność objawiły. Ludzie czynu i praktyki wyprzedzili w tej sprawie najważniejsze rolnicze korporacye, bo w Horodence i oddziale Buczacko-Zaleszczyckim ofiary w gruntach, budynkach i stypendyach sprawę do tego stopnia posunęły, że łatwo przeprowadzić otworzenie dwóch szkół niższych już w ciągu r. 1883.

Na zapytanie wystosowane do komitetów towarzystw gospodarskich, odpowiedział do chwili zamknięcia niniejszego sprawozdania tylko komitet Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie tak, że zapatrywań Oddziału galic. Towarzystwa gosp. w kwestyi organizacyi projektowanych szkół jeszcze nie mieliśmy sposobności poznać.

W obec faktu, że na założenie szkoły niższej w Horodence ofiarowali: Ze strony Oddziału gospodarskiego pochodzące od Mikołaja i Jakuba br. Romaszkanów, fundusz żelazny 2.000 zł. i 3 stypendya po 150 zł.; ze strony br. Jakuba Romaszkana 18 morgów gruntu, lub relutum 3 600 zł; ze strony gminy Horodenki stypendyum 100 dla jednego ucznia rodem z Horodenki; deklaracya Rady powiatowej funduje 3 stypendya po 100 zł. rocznie, czyli 300 zł. dla uczniów tejże szkoły.

W obec faktu, że Oddział rolniczy Buczacko-Zaleszczycki w celu założenia niższej szkoły rolniczej ofiaruje 2.000 zł. i funduje dwa stypendya po 150 zł.; hr. Karol Lanckoroński oświadczył gotowość wystawienia własnym kosztem potrzebnych budynków dla szkoły i uczniów, nadto dołączył do tejże 25 morgów gruntu; ks. Czartoryski Roman funduje 3 stypendya po 150 zł.; Piotr Platner jedno stypendyum na 150 zł.: w obec tych faktów Sejm wzywa Wydział krajowy wzięcie w gorącą opiekę potrzeby szkół niższych rolniczych, która się łączy z szlachetną ofiarnością i wnosi:

Sejm raczy uchwalić: „I. Wzywa się Wydział krajowy, by w ciągu r. 1883 przeprowadził rokowania z rządem o udział w kosztach założenia i utrzymania szkół niższych rolniczych włościańskich, a w szczególności o założenie szkół takich w Horodence i w obszarze Oddziału buczacko-zaleszczyckiego. II. Sejm przeznacza z funduszu krajowego sumę do wysokości 10,000 zł. w celu wprowadzenia w życie dwóch szkół powyżej wymienionych.

P. Lenartowicz uprasza gorąco Izbę o przyjęcie powyższych wniosków, odpowiadających życzeniom Rady powiatowej w Horodence i całej ludności tamtejszej okolicy.

P. Gross występuje bardzo energicznie przeciw twierdzeniu, zawartemu w sprawozdaniu, jakoby gal. Tow. gosp. nie zajmowało się gorliwie tą sprawą. Przeciwnie, rzeczone Towarzystwo położyło niemało zasługi w całej tej sprawie, bo od wielu lat poruszało ją na swoich zgromadzeniach; wzięło ono po prostu inicyatywę w tej sprawie. Mowca popiera jak najusilniej powyższe wnioskj a zarazem wyraża życzenie, ażeby w jak najkrótszym czasie powstało w całym kraju jak najwięcej takich szkół; byłyby to niejako gimnazya wobec uniwersytetu, za jaki mowca uważa szkołę dublańską.

P. Antoniewicz popiera również wnioski komisyi, cieszy się, że takie szkoły w życie wchodzą, ale żałuje, że gal. Tow. gosp. nie spieszy dla nich z subwencyą.

P. Polanowski odpowiada p. Grossowi, że komisya nie miała wcale zamiaru zmniejszać zasługi Tow. gosp., bo wiadomo jej, że te zasługi są wielkie.

Z powodu małej liczby posłów obecnych na sali marszałek odroczył głosowanie do dnia następnego i odroczył posiedzenie o g. 3 min. 25 z południa.

Dwudzieste siódme posiedzenie.

***Lwów**, 17 października.*

(H.) Dzisiejsze posiedzenie, które rozpoczęło się o godz. 11 min. 35 przed południem było przy końcu bardzo ożywione. Wszystkie ważniejsze momenta tego posiedzenia streścił wczorajszy telegram, pozostaje więc uzupełnić telegraficzne sprawozdanie następującemi szczegółami:

Wniosek Wydziału krajowego (odesłany na propozycyę posła Pietruskiego do komisyi budżetowej) w sprawie zapewnienia stałej rocznej subwencyi ck. szkole muzycznej w Krakowie, opiewa: Sejm raczy uchwalić: „Szkole muzycznej, w Krakowie powstać mającej, zapewnia Sejm stałą roczną dotacyę z funduszu krajowego w kwocie dwóch tysięcy złr. w przypuszczeniu i pod warunkiem, że gmina miasta Krakowa, tudzież skarb państwa przyznają tej szkole stałą roczną subwencyę w odpowiedniej kwocie."

Następnie powziął Sejm w drugiem i trzeciem czytaniu odroczoną na poprzedniem posiedzeniu uchwałę co do założenia niższej szkoły rolniczej w Horodence i w oddziale Towarzystwa gospodarskiego Buczacz-Zaleszczyki. Toż samo uchwalił Sejm w drugiem i trzeciem czytaniu wnioski co do zezwolenia gminie miasta Żółkwi na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, tudzież co do przyznania prawa do poboru 80% dodatków do podatku gminom Brzezie, Bór witkowski i Kruki.

P. Paszkowski przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów szpitali krajowych. Wnioski komisyi opiewają:

1. Zaliczona z funduszu krajowego na budowę szpitala św. Łazarza w Krakowie kwota 34.964 zł. 96½ c. zostaje odpisaną.

2. Wzięta z funduszów szpitala św. Łazarza na budowę kwota 346.796 zł. 34 c. wa. zostanie zwrócona temuż funduszowi, a mianowicie oddziałowi chorych 311.822 zł. 50 c., oddziałowi położnic 17.486 zł. 92 c. i tyleż oddziałowi podrzutków.

3. Zwrot nastąpi w 37 rocznych ratach według załączonych planów umorzenia.

Po krótkiem wyjaśnieniu, danem p. Hallerowi przez p. Madejskiego, Izba przyjęła powyższe wnioski.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi lustracyjnej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego za czas od 1go lipca 1881. Generalnym sprawozdawcą komisyi lustracyjnej był p. Gross a oprócz tego mieli pojedynczy referenci zdać sprawę z czynności poszczególnych departamentów Wydziału.

P. Władysław Wolański zdał sprawę z czynności departamentu I. Komisya lustracyjna wnosi następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby wyjednał w drodze ustawodawczej uwolnienie od opłaty pocztowej korespondencyj Wydziałów powiatowych z gminami — i obszarami dworskiemi."

Komisarz rządowy p. Zaleski przypomina Izbie, że rząd nie może wnieść do Rady państwa takiego przedłożenia, albowiem Rada już nieraz oświadczyła się wręcz przeciwnie, a mianowicie za ograniczeniem uwolnień od opłat pocztowych.

Mimo to Izba przyjęła powyższą rezolucyę.

Druga, przez komisyę lustracyjną proponowana rezolucya brzmi:

„Wzywa się rząd, aby uczynił odpowiednie kroki w celu jak najrychlejszego wydania listu fundacyjnego fundacyi księżnej Lotaryngskiej dla Krakowca i gmin sąsiednich i wprowadzenie tej fundacyi w życie."

Komisarz rządowy przedstawia obszernie całą historyę tej fundacyi i oświadcza, że zwłoka w wydaniu listu fundacyjnego nie pochodzi z winy rządu; fundacya ta weszła już od dawna w życie, a akt fundacyjny jeszcze w tym miesiącu zostanie wydany.

Rezolucyę powyższą uchwalono.

O drugim departamencie zdaje sprawę p. Krukowiecki. Sprawozdanie to omawia sprawy pokątnych zakładów zastawniczych, szkół rolniczych, lasowych melioracyj, a w końcu omawiając kwestyę banku włościańskiego i powołując się na odezwę prezydyum namiestnictwa z 11 maja 1882 do l. 3.912, cytuje ostatni ustęp tej odezwy, który opiewa:

„O ile zaś powyższa uchwała sejmowa miała na oku zapobieżenie nierzetelnym lichwiarskim postępowaniu zakładów kredytowych przy udzielaniu pożyczek, oznajmia p. minister, opierając się w tej mierze na zdaniu ck. ministerstwa sprawiedliwości, iż ustawy państwowe z dnia 10 lipca 1877 i 28 maja 1881 mają zastosowanie do takiego postępowania."

Komisya lustracyjna stawia tedy wniosek:

„Wydział krajowy z polecenia Sejmu zawiadomi wszystkie Wydziały powiatowe o tym doniosłym fakcie dla wiadomości gmin i przesyle im odpis tego ministeryalnego postanowienia."

P. Antoniewicz pomimo, że generalna dyskusya była już zamknięta, rozpoczyna bardzo długi wywód krytyczny nad całem sprawozdaniem komisyi lustracyjnej. Razi go przedewszystkiem uznanie, wypowiedziane departamentowi II i wydziałowi w ogóle, za przeprowadzenie budowy szkoły leśnictwa z jak największą starannością i oszczędnością, tak, że kredyt wyznaczony na tę budowę nie został przekroczony. Zdaniem mowcy, uznanie to jest zbyteczne, albowiem Wydział spełnił tu tylko swój obawiązek. Podnosi dalej mowca, że wszystkie urzędy i władze stoją pod jakąś kontrolą, tylko jeden Wydział krajowy nie ma nad sobą zgoła żadnej kontroli (Głosy: A Sejm!), nie ma nawet takiej kontroli, jaką w rządzie jest najwyższa Izba rachunkowa. Komisya lustracyjna, która z ramienia Sejmu ma nibyto kontrolować czynność Wydziału, kadzi mu tylko a nie kontroluje. Na jedno tylko kadzidło byłby się zgodził mowca, a mianowicie, gdyby komisya lustracyjna była podniosła uznanie Wydziałowi za znane jego rozporządzenie co do nieprzyjmowania „nieuleczalnych włóczęgów" do szpitala. Ale niestety komisya lustracyjna uległa w tym wypadku t. z. opinii publicznej, t. j. dziennikom miejscowym i zabawiła się w Beschwichtigungshofratha, zamiast otwarcie wypowiedzieć swoją opinię. Mowca jest daleko szczerszym i pieje (ma bardzo wysoki tenor) hymny pochwalne na cześć Wydziału za wydanie tego rozporządzenia. Dalej wytyka mowca komisyi, że nie wytknęła Wydziałowi, iż asygnował kwoty przez Sejm nieuchwalone, albo tylko warunkowo uchwalone. Tak n. p. wypłacono teatrowi polskiemu we Lwowie całą kwotę na operę, której nie było. Dalej razi mowcę, że w sprawozdaniu nie ma mowy o subwencyi dla ruskiego pisma *Switło*, wychodzącego w Kołomyi, które zdaniem mowcy jest „trucizną", tudzież że nie ma mowy o tem, iż ruskie czasopismo *Szkoła* nie otrzymało subwencyi. Podnosi także mowca, że książeczki ludowe wydawane przez wydawnictwo *Switła* są źle redagowane, a kolportowanie tych książeczek przez Wydział krajowy i Wydziały powiatowe jest niestosowne. W zapale oratorskim, mimo wyraźnych objawów niechęci ze strony słuchaczów, zaczyna mowca rozprawiać na temat, że nowe ustawy szkolne są nowem ograniczeniem autonomii.

P. Rożankowski zaczyna głosem bardzo cichym tłumaczyć polski tekst sprawozdania komisyi lustracyjnej na język ruski, poczem czyni następujący wniosek: „Przypomina się Wydziałowi krajowemu, ażeby uchwale sejmowej z dnia 23 października 1881 powziętej na wniosek hr. Tyszkiewicza w sprawie ograniczenia wolności dzielenia gruntów włościańskich zadość uczynił przez przedłożenie odpowiednich wniosków".

P. Dr. Gross. Kto miał cierpliwość wysłuchać p. Antoniewicza, musiał nabrać przekonania, że powodem jego, wszystkie sprawy odżuwającej mowy, było poświadczenie, iż w chwili obecnej, w której sesya sejmowa jest na schyłku, w chwili, w której jest taki nawał materyału, w chwili, w której każdy sumienny poseł liczy się z czasem, nikt już na jego wywody, jak powiedziałem, wszystko przeżuwające, odpowiadać nie będzie. Nie wchodząc we wszystkie jego wywody muszę zaznaczyć tylko z ogólnego stanowiska, że stanowisko, jakie p. Antoniewicz chciałby zakreślić komisyi lustracyjnej, nie wytrzyma krytyki; chciałby on mianowicie, aby komisya lustracyjna była komisyą krytykującą czynności Wydziału. Tym sposobem minęłaby się komisya z swojem zadaniem. Zasłyszał gdzieś p. Antoniewicz coś o rachunkach, i niepoinformowawszy się należycie, daje komisyi naukę. Mogę tedy zaznaczyć jako generalny sprawozdawca, że komisya od p. Antoniewicza nauki nie przyjmuje ale natomiast niechaj on od niej przyjmie naukę, że obowiązkiem posła jest mówić do rzeczy a nie od rzeczy, o wszystkiem... i zabierać niepotrzebnie dużo czasu (Brawo).

P. Pietruski odpowiada p. Antoniewiczowi, że *Switło* jest pismem uczciwem, zasługującem na poparcie równie jak wszystkie jego wydawnictwa, podczas gdy o *Szkole* (ruskiej) tego powiedzieć nie można.

P. Henryk Wodzicki z uwagi, że czas jest drogi, nie chce odpowiadać na wszystkie jego wywody, a tylko nie tracić czasu na długich niepotrzebnych dyssertacyach wnosi: Sejm przyjmuje do wiadomości całe sprawozdanie komisyi lustracyjnej.

P. Krukowiecki jako sprawozdawca oświadcza, że podczas długich wywodów p. Antoniewicza siedział jak na tureckiem kazaniu, Zadaniem jego było zdać sprawę z czynności departamentu II. a tymczasem musiał wysłuchać żale p. Antoniewicza tyczące się departamentu III. IV. VI. i t. d. Co do kadzidła, mowca nie widzi nic zdrożnego w tem, iż komisya podniosła z uznaniem to, co podnieść należało. P. Antoniewicz byłby postąpił sobie praktyczniej, gdyby był nie poruszył sprawy wydawnictw ruskich; powstał bowiem przeciw wydawnictwom uczciwym, snać życzyłby sobie, ażeby Wydział subwencyonował *Posłannyka Władimira Wełykoho*. Ale Wydział nie uczyni tego. Trudno także było Wydziałowi subwencyonować pismo, którego redaktorowie byli skompromitowani w procesie Olgi Hrabarowej i tow.

Po tych wywodach przyjęła Izba powyższy wniosek Henryka Wodzickiego i rezolucyę p. Rożankowskiego.

Bez dyskusyi, w drugiem i trzeciem czytaniu, przyjęła potem Izba następujący wniosek.

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zastosować uchwałę Sejmu z 22 października 1882 tyczącą się praw inżynierów i konduktorów dróg krajowych, do inżyniera-górnika przy Wydziale krajowym.

Dalej uchwaliła Izba następujący projekt ustawy: Art. I. Do przedsiębrania czynności urzędowych względem budowli w poblizu kolei żelaznych, (w rejonie pożarnym) mianowicie do przeprowadzenia komisyj budowniczych i załatwienia podań o pozwolenie na budowę, powołaną jest c. k. polityczna władza powiatowa, przyczem zastosowane być mają oprócz ogólnych przepisów budowlanych także i szczegółowe przepisy względem takich budowli istniejące.

Art. II. Z dniem wejścia w życie tej ustawy traci moc obowiązującą rozporządzenie c. k. galicyjskiego prezydyum namiestnictwa z dnia 12. sierpnia 1882. Dz. u kr. Nr. 78.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam moim ministrom spraw wewnętrznych i handlu.

Wreszcie, na wniosek p. Grosa uchwaliła następującą rezolucyę:

„Wzywa się rząd, aby przy zamierzonej zmianie dotychczasowego opodatkowania przemysłu gorzelnianego zechciał:

1. zarządzić, by dzisiejszy system pobierania podatku od objętości naczyń fermentacyjnych był nadal utrzymany, jako najmniej jeszcze uciążliwy pod względem kontroli dla stron i organów nadzorujących, i pod żadnym warunkiem nie dopuścił zaprowadzenia, znanych już ze swej szkodliwości dla stron i władz finansowych, przyrządów zegarowych do oznaczenia ilości uzyskanego alkoholu;

2. by zechciał przy wydzierżawieniu gorzelń gospodarczych przedłużyć czas przedkładania kontraktów dzierżawy, w celu uzyskania opustu podatkowego: do końca października każdorocznie, a nie jak dotąd owe umowy o wiele pierwej przed rozpoczęciem każdorocznej kampanii gorzelnianej przedkładane być musiały, nakoniec

3. aby strony żądające dla swych gorzelń opustu podatkowego nie były zmuszone składać

---

najbardziej wstrząsających efektów, musi być jej za zasługę poczytaną. Pierwszy akt w mieszkaniu bakałarza, to piękny rodzajowy obrazek flamandzkiego mistrza, na tle którego rysować się dopiero poczyna waśń rodzinna braterskich domów, zapowiadająca dalszy rozwój dramatu.

Drugi akt pełen żywej akcyi, mieści oryginalnie pomyślaną i efektowną scenę, poważnie komicznego zakroju, w której Jan Rantzau na złość mieszkającemu naprzeciwko a nienawidzącemu muzyki bratu, każe bakałarzowi grać i śpiewać Kirye Elejson. Również wybornie schwycone przymusowe pośrednictwo zakłopotanego bakałarza, który niczego nie może odmówić, między ojcem a córką. Koniec zaś tego aktu, doprowadzający akcyę do kulminacyjnego punktu, pełen jest dramatycznej siły i wywołuje głębokie wrażenie.

Również efektownem jest zakończenie aktu trzeciego, w którym zagrożony chorobą córki Jan Rantzau idzie złamany i skruszony uniżyć się przed bratem, prosząc, aby ten zezwolił na związek Jerzego z Ludwiką.

W czwartym akcie czytanie umowy ślubnej, obrachowanej na doszczętne upokorzenie Jana i interwencya oburzonego tem młodzieńca, jakkolwiek wyrażone zbyt długą tyradą, stanowi zręczny i szlachetny pomysł. W ogóle cała sztuka odróżnia się szczęśliwie od innych szlachetnym tonem całości i w tem zapewne tkwi warunek jej wielkiego powodzenia. Wśród zepsutej atmosfery dzisiejszego dramatu przynosi ona powiew wonnego świeżego powietrza.

Za wielką też zasługę poczytać musimy dyrekcyi teatru krakowskiego, że zapoznała z nią tutejszą publiczność i to w sposób zaszczyt jej kierownictwu przynoszący.

Przedstawienie bowiem wedle sił i możności wyszło wzrowo.

Pan Stępowski jako bakałarz sprawił widzom prawdziwą niespodziankę, trudną bowiem tę rolę odegrał z wielkiem zrozumieniem i wykończeniem szczegółów. Stworzył postać zupełnie żywotną i interesującą. Zyskałaby ona wprawdzie na większem uwydatnieniu jej dobroduszno-komicznej strony, ale wstrzemięźliwość ta słusznie była podyktowana obawą, aby nie popaść w drugą ostateczność. Pan Żelazowski jako Jan Rantzau przedstawił się z całym zasobem dramatycznej siły i uczucia. Wykonanie końcowej sceny drugiego aktu pod względem osiągniętego wrażenia prawie nie ustępowało wykonaniu w *Theatre Français*. Trochę więcej finezyi i cieniowania w pierwszym akcie i w połowie drugiego a rola nie pozostawiłaby nic do życzenia. Panna Kałużyńska w roli Ludwiki miała sposobność okazać w całej pełni żywą naturę swego talentu. Talent to silnie dramatyczny, bijący tętnem prawdziwego uczucia i rozporządzający bogatemi środkami; potrzebuje tylko dojść do zupełnej miary i harmonii, do zgodzenia ostrzejszych przejść i opanowania konwersacyjnej strony roli, aby zająć pierwszorzędne stanowisko. Pan Sobiesław w roli Jerzego także nas niepomału zadziwił. Obawialiśmy się, że ten utalentowany artysta będzie w niej grzeszył dawniejszą niedbałością i monotonią, i też z pociechą musimy przyznać, że obawy były płonne. Pan Sobiesław jako Jerzy okazał się żyjącą i posiadającą własny indywidualizm postacią. Gra jego była ciągle wyrazistą i zastosowaną do roli, a scena ostatniego aktu przeprowadzona z przejęciem się i ożywieniem zasługuje na najszczerszy poklask.

Wszystkie inne role stojące już na drugim planie, były oddane bardzo przyzwoicie. *A.*

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

11)

Napisał

Dr. Teofil Ziemba.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Na podstawie artykułu w *Korespondencie* pojawiła się później wiadomość o owej improwizacyi także we francuskim przeglądzie: *Revue encyclopedique*. 1830 (tom 46. str. 361), choć tylko w skróceniu i z tą różnicą, że jako miejsce owego zebrania podano mylnie dom Adama Rzewuskiego.

Winniśmy na tem miejscu dodać, że co do owego wieczoru nawet w opisach naocznych świadków są pewne różnice. Pomijając mniej ważne powiemy tylko, że według jednych wypowiedział wówczas Mickiewicz całą tragedyę, według innych (jak np. Cyprynus) z powodu owego omdlenia przerwać musiał na akcie trzecim.

Opowiadanie zaś Cyprynusa (Przecławskiego), jakoby owa improwizacya odbyć się miała dopiero w grudniu r. 1828 jest zupełnie mylne. Odbyła się ona niewątpliwie o rok wcześniej, a dowodzi tego zresztą i list samego poety, pisany do Zana, 3 kwietnia 1828 roku, a więc jeszcze dziewięć miesięcy przed datą podaną przez Cyprynusa.

Przytoczymy tu z listu owego ustęp, który rozstrzyga stanowczo wszelką wątpliwość:

„... Rodacy mieszkający w stolicy i przybyli, dali mi wspaniałą kucyę; improwizacye, śpiewy etc. przypomniały zabawy młodocianego wieku. Potem nastąpiły zaprosiny codzienne w różne miejsca i czas zeszedł dosyć przyjemnie."

Wspomnianych przez poetę zaprosin było w istocie nie mało. — Już bowiem we trzy dni po owych jego imieninach był znowu na cześć jego obiad u Tadeusza Bułharyna. Był to Polak, rodem z Litwy (ur. w r. 1789 w gub. mińskiej), który niezwykłe swe zdolności poświęcił wyłącznie piśmiennictwu rosyjskiemu. Być może, że było to skutkiem jego młodości, spędzonej od lat 11 w Persburgu najprzód w szkole kadetów a później wiele lat w wojsku rosyjskiem.

Bułharyn miał już sławę jako autor historycznych powieści (np. Dymitr Samozwaniec, Mazepa) a nadto od r. 1825 wydawał codzienną gazetę rosyjską pod tyt. *Pszczoła północna**) Wielkie powodzenie tego dziennika sprawiło, że dorabiał się majątku i mógł dom na pańską stopę utrzymywać. Oprócz Mickiewicza, dla którego głównie obiad był dany, zaprosił Bułharyn jeszcze księcia Leona Sapiehę, Jelskiego, Linowskiego, Orłowskiego, Chodźkę, Przecławskiego i kilku innych.

Zaproszonym był także i Sękowski, niegdyś uczeń uniwersytetu wileńskiego, który podobnie jak Bułharyn, szukał karyery na polu piśmiennictwa rosyjskiego, chociaż pisał i w innnych językach t. j. po polsku, po francusku, po łacinie a nawet po persku i po turecku.

Był to zatem człowiek wielkiej nauki i niepospolitych zdolności, ale bardzo podejrzanego charakteru.

Mickiewicz go z tego powodu nie lubił i często prawił mu otwarcie słowa prawdy**).

Nie obeszło się więc bez tego i na owym obiedzie, zwłaszcza, że sam Sękowski swojemi o dawnej Polsce paradoksami dawał do tego powód.

Po skończonej uczcie proszono Mickiewicza o improwizacyą. — Wówczas Sękowski, chcąc dokuczyć poecie, wybrał wyprawę kapitana Parry do północnego bieguna, odbytą niedawno przedtem 1827 roku.

— No! ciekawy jestem jak się z tego wywiąże, — szepnął Sękowski Malinowskiemu do ucha.

Ale Mickiewicz wnet uczuł się na swoim gruncie i w pięknych, pełnych poezyi obrazach skreślił wszystkie możliwe trudności, które spotykały śmiałego kapitana, walczącego nietylko z żywiołami, lecz i z małoduszną bojaźnią towarzyszących mu ludzi. — Malinowski w liście do Lelewela szczególniej unosi się nad tem miejscem improwizacyi, gdy do izby kapitana wpadają zbuntowani majtkowie, a on wytrąciwszy pistolet z ręki jednego, każe się im uciszyć i śmiało wyrzuca im tchórzostwo.

*) Bułharyn umarł w r. 1859 w Karłowie, majątku swoim pod Dorpatem. Nie doczekał się poszanowania u obcych a tem mniej u swoich. Szczególniej nie lubił go Puszkin, czego dowodzi nawet wiersz jego:

Nie to bieda, czto ty Polak;
Kostiuszko Lach,
Mickiewicz Lach,
Pożałuj bud' siebie i Tataryn
I w tom nie wiżu ja styda;
Bud' żyd, i to nie bieda,
No to bieda, czto ty padlec Bułharyn!

**) W liście do Odyńca pisał Mickiewicz w r. 1829: „Jedzie podobno do Warszawy p. Sękowski, oryentalista, w różnych celach, widokach zamiarach; radzę go strzedz się i mieć go na oku. Znam go bardzo, bardzo, bardzo, bardzo, bardzo dobrze. Powiedz o tem p. Joachimowi". (Lelewelowi). — Sękowski umarł w Petersburgu w r. 1858 w 68 roku życia.

władzom finansowym corocznie dowody niezmienionej własności dóbr, gorzeln i przestrzeni posiadanego gruntu. gdyż podobne zmiany, skoro następują, są zaraz podawane do wiadomości władz, a tem samem dowody niezmienionego posiadania dóbr są zbytecznem tylko obciążeniem stron i tychże władz.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na r. 1883 (sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszyckl).

Z każdym rokiem — powiada komisya—przedstawia się preliminarz funduszu szkolnego krajowego bardziej niekorzystnie pod względem budżetowym.

Już oddawna zwróciła komisya budżetowa uwagę na to, że Rada szkolna krajowa przekracza zawsze preliminowaną sumę wydatków. Przekroczenie to wynosiło: w r. 1877 78453 złr., 1878 58281 złr., 1879 69,901 złr.. 1880 63,012 złr., 1881 72,350 złr. Przyczyną tych corocznie ponawianych przekroczeń jest to, że szkolnictwo nasze jeszcze nie dosięgło ustawą zaznaczonego celu, że powstają z każdym rokiem nowe etatowe szkoły, że nowe klasy paralelne bywają urządzane przy istniejących już szkołach, i że coraz większa ilość szkół filialnych bywa zamienianych w szkoły etatowe. — Gdy się zważy, jakie wielkie mnóstwo gmin w kraju naszym nie ma dotychczas szkoły, musi się uznać potrzebę zakładania nowych szkół. Nasuwa się tylko wątpliwość, czy przeistaczanie szkół istniejących już filialnych na szkoły etatowe. jest równie nagłą potrzebą kraju naszego. jak zakładanie nowych szkół tam. gdzie ludność jest zupełnie pozbawiona środków do nauki.

Pierwszym celem działania naszego powinno być to, aby wiedza stała się dostępną dla całego ludu naszego i dlatego należy raczej zakładać szkoły po gminach, które dotąd zupełnie są szkół pozbawione, a nie spieszyć z kosztownem doskonaleniem tych szkół. które już istnieją i które już czynią zadość najpierwszym umysłowym potrzebom miejscowej dziatwy. Niesprawiedliwą rzeczą byłoby jednostronne uposażenie niektórych szczęśliwych gmin, w czasie, w którymby inne były zupełnie pozbawione szkoły. A dotąd bywa, że właśnie w okolicach, w których ludność najchętniej się garnie do nauki, a to mianowicie w zachodnich powiatach naszego kraju, nie ma dotąd najniezbędniejszej ilości szkół ludowych.

Drugą przyczyną mniej prawidłowego obrotu funduszów szkolnych krajowych bywało w latach ubiegłych to, że okręgi szkolne zalegały z uiszczeniem się z należytości na cele szkolne i ze zwrotem zaliczek danych przez fundusz szkolny krajowy. Z zadowoleniem może komisya budżetowa tego roku stwierdzić, że dzięki bardziej sprężystemu działaniu Rad szkolnych okręgowych zaległości te zmniejszyły się teraz o wiele; większa część okręgów zwróciła długi swe zaciągnięte z funduszu krajowego i dwa tylko okręgi szkolne, tarnopolski i bocheński zalegają jeszcze, a to: Tarnopol z sumą 21,210 złr., a Bochnia z sumą 19,900 złr. Rada szkolna krajowa żąda w rubryce pierwszej wydatków na rok 1883 — 332,916 złr. na wydatki zwyczajne i 50,000 złr. na wydatki nadzwyczajne, zatem razem 382 916 złr., o 30,000 złr. więcej jak uchwalono. Wzrost ten wydatków usprawiedliwia Rada szkolna krajowa tem, że w r. 1881—1882 zorganizowano niezwykle wielką ilość szkół filialnych na etatowe. Są to wyniki nadzwyczaj pomyślne. gdy je porównamy z wynikami lat przeszłych, skoro 1880-1881 przybyło szkół tylko 10, a przeniesiono na etat tylko 17 szkół filialnych. Notując z zadowoleniem ten ruch w szkolnictwie, komisya sądzi, że wnioski Rady szkolnej krajowej są usprawiedliwione co do wydatków zwyczajnych.

Nie może jednak komisya zgodzić się z wnioskami Rady szkolnej krajowej co do wydatków nadzwyczajnych. W 1881 — 1882 zalega tylko 4000 złr. z zaliczek w tymże roku udzielonych okręgom szkolnym; nie należy się obawiać, aby w przyszłym roku wróciły dawne stosunki w tym względzie i komisya budżetowa wnosi przeto zgodnie z Wydziałem krajowym 10000 złr. w dziale rozchodów nadzwyczajnych.

Żądanie na substytucye zostało w porównaniu z b. r. znacznie powiększone, a Rada szkolna krajowa żąda 75000 złr. w. a, i Wydział krajowy zgadza się na to żądanie. uzasadnione tem, że frekwencya w klasach szkolnych wzrasta szybko i że trzeba z tego powodu zakładać po miastach i miasteczkach naszych klasy równorzędne w szkołach ludowych, w których się nie ustanawia nauczycieli samodzielnych ze względu na finanse krajowe, a w których nauczyciele pomocnicy udzielają nauki.

Wszystkie inne pozycye budżetu wydatków funduszu szkolnego są zgodne z pozycyami uchwalonemi na 1882, albo są wyrazem obecnego faktycznego stanu rzeczy. Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy nie różnią się w swoich wnioskach co do tych pozycyi, a komisya budżetowa nie widzi przyczyny. aby tu wyrazić odmienne zdanie.

Komisya budżetowa wnosi tedy w dziale wydatków:

Rubr. I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych jako wydatek zwyczajny 332.916 złr. Zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okr., jako wydatek nadzwycz. 10.000 złr. — Rubr. II. Substytucye 75.000 złr. — Rubr. III. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye, 3.775 złr. — Rubr. IV. Adjuta 5.000 złr. — Rubr. V. Renumeracye i zapomogi 22.000 zł. — Rubr. VI. Podatki i daniny 156 złr. — Rubr. VII. Koszta podróży i dyety 500 złr. — Rubr. VIII. Dodatki pięcioletnie dla nauczycieli 38.456 złr. Rubr. IX. Dodatki do funduszu emerytalnego 12.800 złr. — Rubr. X. Emerytury nauczycieli, tracących posady przy reorganizacyi 6.700 złr. Rubr. XI Dary z łaski 3.482 złr. — Rubr. XII, Potrzeby ogólnej natury 2.000 złr. — Rubr XIII. Rozmaite 6.800 złr. — Rubr. XIV. Zasiłki bezzwrotne 10.000 złr. Zaliczki zwrotne na budynki szkolne 10.000 — Razem 539.585 złr,

W dziale dochodów wnosi komisya budżetowa zgodnie z radą szkolną i Wydziałem krajowym Rubr. I. Odsetki od kapitałów 16.127 złr. — Rubr. II. Dochody z dóbr, realności i innych praw 9 złr. — Rubr. III. Dodatki 530 złr. — Rubr. IV Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 złr. — Rubr V. Zapisy i darowizny —. Rubr. VI. Taksy od spad. 7.760 złr. — Rubr. VII. a) Rozmaite dochody 2.215 złr. b) Zwroty zaliczek danych okręgom szkolnym 50.000 złr. — Rubr. VIII. Dodat. z Skarbu Państwa 54.943 złr. Rubr. IX. Zwroty zaliczek, gminom na budynki szkolne udzielonych 20.000 złr. — Razem złr. 154.419. To jest od kwoty uchwalonej na rok 1882 więcej o 1.625 złr. Od kwoty uchwalonej na r. 1881 mniej o 9.874 złr. Od wynikłości wedle zamknięcia rachunków za rok 1880 więcej o 21.198 złr. Z porównania preliminarza wydatków z preliminarzem dochodów wynika niedobór w kwocie 385.166 złr.

Stosownie do uchwał wielekroć już przez Sejm powziętych, kom. budżetowa wnosi na zezwolenie przenoszenia kredytów uchwalonych na wydadki zwyczajne w rubrykach II, IV, V i VII, tudzież wzajemnego przenoszenia takichże kredytów, uchwalonych w rubrykach XI i XII.

Z uwagi, iż Żmigród zostało nawiedzone pożarem, a Jezierna ucierpiało przez klęskę gradową w 1880 i znów 1882 i że ludność tamtejsza przez to na ciężką skazana nędzę, komisya budżetowa wnosi: Sejm raczy uchwalić: Petycye Żmigroda i Jeziernej odstępuje się Radzie szkolnej krajowej z usilnem zeleceniem do uwzględnienia z Rubryki XIV. poz. 1. funduszu szkolnego; zwracając jednak uwagę na to, że sumy 7.159 złr. dla budowy szkoły w Jeziernej przekraczają o wiele potrzebę.

Inne petycye o zasiłki na budynki szkolne, oddaje się Radzie szkolnej kraj. do urzędowania.

W ogólnej dyskusyi zabrał głos p. Jan Popiel i zastanawiając się nad pytaniem, czy kraj Rada szkolna ma prawo przekraczać budżet szkolny, czy nie ma tego prawa, czyni wniosek: „Poleća się Wydziałowi krajowemu, aby asygnował kraj. Radzie szkolnej przyzwolone kwoty tak, iżby przy końcu roku nie był preliminarz przekroczony". (wniosek ten został dostatecznie poparty)

P. ks. Pelczar, w bardzo długim wywodzie rozwinął swoje poglądy co do urządzenia szkół, co do kierunku nauki w tych szkołach. Mniema mianowicie mowca, że ten kierunek powinien być przedewszystkiem religijny. Ale reformę szkół należy zacząć od reorganizacyi seminaryów nauczycielskich, a zdaniem mowcy, tę reorganizacyę zacząć trzeba od tworzenia internatów dla seminarzystów. Religia powinna i w internatach i w szkołach zajmować pierwsze miejsce. W tym duchu rozwija mowca bardzo obszernie swoje poglądy i kończy prośbą, aby Izba w niczem nie uszczuplała budżetu szkolnego.

P. ks. Buchwald nawiązał swoje przemówienie do przemówienia dra Zuckra w sprawie talmudu, poczem wniósł rezolucyę: Sejm wzywa krajową Radę szkolną, aby dołożyła starań, iżby dzieci wyznania mojżeszowego, uczęszczające do szkół ludowych, pobierały naukę religii mojżeszowej.

P. Chrzanowski wyjaśnił p. Popielowi, że jego wniosek jest bezprzedmiotowy, albowiem Wydział nie asygnuje żadnych kwot krajow. Radzie szkolnej.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy, zamknięto dyskusyę ogólną. W rozprawie szczegółowej zabrał głos p. Pietruski i imieniem Wydziału krajowego wniósł uszczuplenie Rubryki I o kwotę 22,516 złr. Tę sumę, zdaniem mowcy, należy zaoszczędzić na przyborach naukowych, dalej na konferencyach nauczycielskich i na bibliotekach okręgowych.

P. Czerkawski w bardzo obszernem przemówieniu polemizował z wywodami p. Pietruskiego. Na przyborach naukowych zgoła nic zaoszczędzić nie można. Na te cele dostaje każda szkoła na rok tylko 10 złr., a przybory te są niezbędnie potrzebne w obec wypowiedzianej dziś przez pedagogów zasady, że nauka w szkole ludowej musi być poglądową. Na konferencyach nauczycielskich także ani centa zaoszczędzić nie można, a niepodobna nauczycielstwa pozbawiać tych konferencyj. Jest to jedyny dla nich pokarm duchowy. Mylne jest zdanie, jakoby na tych konferencyach odbywały się biesiady i zabawy. Są to zjazdy poważne, naukowe, na których nauczyciele odświeżają skołatane umysły. W krajach cywilizowanych przykładają wielką wagę do takich zjazdów. Kraj ponosi niewielki wydatek na te konferencye, bo na każdego nauczyciela wyznacza tylko 5 złr. i za tę kwotę musi nauczyciel kilka razy do roku jechać do miasta okręgowego i przebywać tam 2—3 dni. Konferencye nauczycielskie są dalszym środkiem kształcenia nauczycieli, równie jak biblioteki okręgowe, które ciągle zasilać trzeba w nowe dzieła. Nauczyciel ubogi, nie jest w stanie z swej małej płacy prenumerować lub zakupować dzieła naukowe i czasopisma, a przecież niepodobna wymagać, aby osiadłszy na wsi, zapomniał już całkiem o świecie. Gdyby objąwszy zawód, nie oddawał się dalszej pracy umysłowej, gdyby nie starał się odświeżać swój umysł świeżemi zdobyczami na polu pedagogii, zdziczałby zupełnie. Zresztą wydatek na biblioteki okręgowe, nie jest także znaczny. bo wynosi ogółem roznie 100 złr. Mowca uprasza Izbę o przyjęcie wniosków komisyi.

P. Romanowicz, który zapisał się do głosu, po przemówieniu p. Czerkawskiego, zrzekł się głosu.

P. Krukowiecki popiera wniosek Wydziału krajowego, mniema bowiem ten poseł, że konferencye nauczycielskie odbywają się tylko na to, aby nauczyciele domagali się na nich podwyższenia swoich płac. Mowca wolałby raczej podwyższyć płacę tym nauczycielom, którzy mają tylko 200 złr. rocznej płacy.

P. Sawczyński nie może dopatrzeć powodów, dla których Wydział krajowy kwotę przeznaczoną na konferencye nauczycielskie chce przepołowić. Większą może racyę miałby Wydział, gdyby kwotę na ten cel przeznaczoną, całkiem wykreślił z budżetu, bo cóż właściwie znaczy przepołowienie tej sumy. Czyż tylko połowa nauczycieli ma jechać na konferencye okręgowe? Mowca określa bliżej znaczenie tych konferencyj. Nie biesiady. zabawy i uczty, nie baraszkowanie jest celem tych konferencyj. Ciężka i żmudna praca umysłowa jest ich celem. Tam odświeżają nauczyciele swój umysł, tam schodzą się pod kierunkiem inspektorów i dowiadują się, czego ogół od nich wymaga. Tam zawiązuje się węzeł między szkołą a społeczeństwem. Tak samo ma się rzecz z bibliotekami. Jako powód uszczuplenia kwoty na biblioteki podnosi Wydział, że nauczyciele mało z nich korzystają, a na poparcie tego twierdzenia, powiada Wydział: „według zasiągniętych wiadomości". Gdzie zasiągnął Wydział takich wiadomości? Należy zapytać o to tych, którzy zarządzają bibliotekami, a ci powiedzą, że nauczyciele garną się bardzo do bibliotek. Nareszcie co do przyborów naukowych. Nie należy wyobrażać sobie, że temi przyborami są powypychane krowy — nie są to przybory jak: mapy, globusy, narzędzia i przyrządy służące do celów praktycznych. I na zakupno wszystkich tych przyrządów wyznaczamy dla każdej szkoły na rok tylko 10 złr. Czyż to za wiele wobec faktu, że jedna mapa ścienna Galicyi albo Austryi kosztuje 5 złr.? Z jednej strony są narzekania. że szkoła przysposabia za mało do życia praktycznego, a gdy ta szkoła chce przysposobić do życia praktycznego, odbieramy jej środki.

Dyskusyę szczegółową zamknięto, a ponieważ na sali było tylko 63 posłów, a więc brak kompletu, przeto odroczył marszałek posiedzenie o godzinie 4 z południa do dnia następnego. Na porządku dziennym między innymi: Propozycya Wydziału krajowego co do wyboru członków Rady nadzorczej banku krajowego.

Na członków są proponowani właściciele dóbr ziemskich pp. Hipolit Bohdan, Emil Torosiewicz, Józef Męciński, Edward Jędrzejowicz, kapitalista Piotr Falkenhagen-Zaleski, dyrektor krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie Henryk Kieszkowski, adwokat dr. prof. Malinowski, i dwaj kupcy lwowscy Michał Dymet i Stanisław Markiewicz. Na zastępców są proponowani: Zygmunt Augustynowicz, August Gorajski, Józef Pieńczykowski i Ignacy Drexler.

Korespondencya „Reformy"

Warszawa, 11 października.

(Hr. Kutajsow. — Co będzie z teatrem? — Regulacya Bugu i fortyfikacye Warszawy. — Proces w sądzie okręgowym o zbiegostwo z Sybiru.)

Nowy szef żandarmów, hr. Kutajsow, już jest od jakiegoś czasu w Warszawie. Dotąd nie odznaczył się żadnym czynem *a la* Orżewski i ci, którzy go mieli sposobność bliżej poznać, utrzymują, że się chyba nie odznaczy. Niezależnie jednak od tego pewne kwestye dotyczące nas, a omawiane w ostatnich czasach, w sposób mniej lub więcej fortunny, przez wiele dzienników polskich i obcych po za granicami Kongresówki — musiały zapewne zwrócić na siebie jego uwagę, jako szefa żandarmów, bo podkomendni mu oficerowie, od pewnego czasu tu i owdzie, z wielu względów, ciekawe poczynają prowadzić rozmowy. Narzekają oni na rzekome nasze, jakoby sympatye dla Prus. Śmiać się tylko z tego. My, sympatyzujący z Prusakami!?...

Wszystko to jednakże, com wyżej powiedział, widać w stan rozdrażnienia wprowadza policyę warszawską, bo jej niby ćwiek jaki utkwiło w głowie Tow. wioślarskie. Podejrzywają je o rozmaite okropne cele i obiecują baczne czuwanie podczas nadchodzącej zimy, nad wszelkiem życiem towarzyskiem, nie wyłączając pewnie balów i zabaw tańcujących. Nic nad to dla policyi łatwiejszego. Dość jej wywlec z zapomnienia stare rozporządzenia o prywatnych zebraniach, wydane i przestrzegane w latach 1863—64 i t. d., w których powiedziano. że o każdem takiem zebraniu powinna być policya zawiadomioną przez gospodarza, z załączeniem do raportu listy osób, które mają być u niego na zebraniu. Byłoby to wielce miłe!...

W myśl widać powyższego, policya nie pozwoliła obchodzić w Tow. tutejszem lekarskiem rocznicy 25letniej powstania akademii medyczno-chirurgicznej w Warszawie.

Pan Wsiewołożskij, b. prezes teatrów naszych, już opuścił Warszawę. Co się z teatrami stanie, trudno orzec; tyle bowiem potrafił długów narobić Wsiewołożskij, iż kompetentni a wtajemniczeni wątpią o ratunku teatru, bez jakiegoś wysokiego, jednorazowego subsydyum. Czy tu Gudowski i proponowana przez niego komisya zarządzająca, co poradzą bez pieniędzy, trudno orzec. Pesymiści już dziś przewidują ruinę teatrów i przewidują, jako nieuniknioną konieczność, formacyę na ich gruzach, prywatnych teatralnych przedsiębiorstw. Przewidywania te jednak, o ile sądzić możemy. stanowczo są przesadzone. Dzieje bowiem istnienia przez 20 ostatnich lat teatrów rządowych w Warszawie pokazują, że Moskale nie chcą im dać upaść. Znane jest w tym względzie postanowienie cara Aleksandra II, wydane swego czasu w odpowiedzi na odpowiedni memoryał, a brzmiące: że teatr polski w Warszawie subsydyonowany przez rząd, ma istnieć zawsze.

O regulacyi rzek, a szczególniej Bugu, jakoś Moskale zaczynają u nas na seryo myśleć. Szczególniej zajmuje ich ta ostatnia, która na przestrzeni od Brześcia-Litewskiego ma być ocembrowana, i gdzieniegdzie na brzegach wzmocniona fortami, jak pod Serockiem, Małkinią, Nurem itd. Widocznie idzie Moskalom o utworzenie wielkiego trójkątu: Warszawa z Modlinem — Demblin, Brześć. Do prac koło budowy fortów warszawskich i praskich zdaje się, że chyba przystąpią niezadługo, albowiem przedsiębiorcy tutejsi tego rodzaju robót, oczekują lada moment przyjścia zatwierdzonych kosztorysów, przez ministeryum wojny w Petersburga.

Tyle, co do spraw więcej ogólnych. Z rzeczy drobnych a charakterystycznych jest do zanotowania: proces o zbiegostwo z Sybiru, jaki się toczył w d. 7 b. m. przed kratkami sądu okręgowego warszawskiego.

Oskarżonym był Walenty Pruski, któremu zarzucono, że zesłany na Sybir w roku 1864 za udział w powstaniu, potrafił ztamtąd zbiedz. Pruskiego aresztowano na zasadzie donosu, zrobionego przez pułkownika żandarmów Stiepanowa, członka komisyi śledczej, zasiadającej, jak wiadomo, po dzień dzisiejszy w dziesiątym, osławionym pawilonie, cetadeli warszawskiej. Stiepanow znał Pruskiego ztąd, że żona tego ostatniego, z powołania stolarza, służyła u Stiepanowa za kucharkę i wielokrotnie przed łaskawym dla niej pułkownikiem skarżyła się na pijaństwo i złe z nią obchodzenie się męża.

Śledztwo prowadzone przez Sztengera, sędziego śledczego do spraw szczególnie ważnych przy tutejszym sądzie okręgowym, wykazało po 2ch latach poszukiwań i badań, że jakiś Pruski w istocie był na Sybirze i w istocie gdzieś się z niego ulotnił. Pruski ten, jako znak szczególny miał mieć skazę na wskazującym palcu ręki prawej. Taką samą skazę posiadał i oskarżony. Pomimo to, skutkiem zeznań świadków, znających Pruskiego zesłańca i zbiega, Pruski oskarżony został przez sąd uznany za innego Pruskiego i od odpowiedzialności uwolniony. Ale... za co siedział dwa lata?...

Charakterystycznemi na rozprawie sądowej były zeznania świadków: żony Pruskiego oskarżonego, Gostkiewicza i Przybyłowskiego. Pierwsza nieraz mówiła, iż mąż jej „wychodzi" z Sybiru ale rozumiała przez to szynk, gdyż w żargonie okolicy z której pochodzi, mianowicie w Żychlinie pod Kutnem, każdy szynk nazywa się Sybirem, skutkiem tego, że jest tam karczma tego nazwiska, a mąż jej lubiał przesiadywać w szynku i wiecznie ztamtąd „wychodził".

Gostkiewicz współkarany w roku 1863 z Pruskim wygnańcem i zbiegiem — w Pruskim oskarżonym nie poznał pierwszego i twierdził stanowczo, że tamtegoby poznał natychmiast, choć go ledwie kilka razy widział, a poznałby dlatego, że tamten go w cytadeli w r. 1863 zdradził i wydał — i że skutkiem tego dziś poznawszy, pewnieby go nie oszczędzał. To samo mówił świadek Przybyłowski, opowiadając nadto o wypadku skutkiem którego, Pruski, oskarżony, miał szramę na palcu.

Świadek Cytowicz, komisarz policyi, stanowczo twierdził, że o Pruskim, jako o zbiegu, dowiedział się dopiero z donosu Stepanowa, który mu oddał Pruska, prócz rozwodzenia żalów na pijaństwo męża nic więcej nie mówiącą.

Oskarżonego bronił świetnie jak zwykle, adwokat Pepłowski.

Dziwić się tylko należy, jak władze moskiewskie, dziś po upływie lat 20 mogą tego rodzaju sprawy wskrzeszać i procesa o nie wytaczać! Jest to tak nizkie, że nie ma dość słów na potępienie postępowania podobnego.

Petersburg, 11 października.

(?) Znowu nie pisałem dość długo i znowu — jeślibym chciał od ogólnych zacząć uwag — musiałbym powtórzyć to samo, com pisał przed miesiącem, choć to było powtórzeniem tego, co się mówiło przed dwoma lub trzema miesiącami. Znowu mają tu ludziska rozmaite nadzieje i znowu dzień każdy odkłada je na jutro... znowuż chaos i niepewność, dezorganizacya i zniechęcenie powszechne jest tu tłem całego życia polityczno-społecznego. Mniejsza więc o uwagi ogólne. Wolę odrazu przystąpić do kronikarskiego zestawienia faktów, których nazbierało mi się cokolwiek więcej przez czas milczenia.

Wiecie naturalnie, że car jeździł do Moskwy, ale nie wiadomo wam może, iż konstytucya wisiała już nam nad głowami na włosku tylko.... Zkąd i jak? Ot, dla tego właśnie, że car... jeździł do Moskwy. Dla większości koronacya a wraz z nią koniecznie i konstytucya była pewniuteńką. Tymczasem zaś car pojechał i ... wrócił. Nie pozostała jednakowoż ta podróż bez rezultatu. konstytucyi wprawdzie nie dostaliśmy, a musimy tymczasem zamiast niej, cieszyć się nowemi potwornościami w ustawie prasowej, ale za to car przywiózł z Moskwy... trochę odwagi.... Wyjeżdża już wreszcie i to bez kozaków! Złośliwi twierdzą, że kozaków napędzono właśnie dla tego, aby nie zwracać uwagi „nihilistów", jeszcze złośliwsi opowiadają, że podczas swoich wycieczek „samodzierżca" urządza się zawsze tak, aby wyglądać do niepoznania, są i tacy, co nie chcą uwierzyć, aby te ekspedycye odbywały się bez policyi, owszem. zdaje się im, że jej jest na każdym kroku tyle, co i dawniej, jeno... w cywilnem ubraniu; wszystkie te wszakże złośliwości nie przeszkadzają innym sądzić, że konstytucya zaraz jutro ogłoszoną będzie, dla tego, że ... car wyjeżdża na spacer bez kozaków! Śmieszne to może, ale tem niemniej bardzo i bardzo charakterystyczne — konstytucya zanadto już, jak na carat, utkwiła wszystkim w pamięci!!

Z powodu wyglądania cara z „gatczyńskiej budy", przypomina mi się wszakże dosyć oryginalny fakcik, który wydarzył się przed paru już miesiącami zresztą. Jedno z rosyjskich pism humorystycznych (o ile przypominam sobie: „*Budilnik*), wyrysowało niewinną fraszkę „Mopsa i Muchę": mucha nie daje spać mopsowi, ten rzuca się na nią, ugania, a gdy to nic nie pomaga i mucha wciąż mu się koło nosa kręci, zdobywa się na rozum i idzie... do budy.... Fraszka ta, jak i wiele innych w tym rodzaju, ubawiła innych swoim rysunkiem, aliści ktoś wykrzyknął: „toć to przecie nasz car, a mucha to kramolniki"! Spostrzeżenie to o tyle słusznem być mogło, że rzeczywiście Aleksander III ma pewne podobieństwo do mopsa czy też buldoga. Spostrzeżenie rozleciało się lotem błyskawicy dosyć szeroko, a naiwni ludziska zupełnie otwarcie pytali się po knajpach i restauracyach o „*Budilnika*", „bo — jak im powiadano — namalowali tam naszego cara". Epilog tej hecy taki, że policya otrzymała nakaz numer z „mopsem" wyłapywać i konfiskować, a amatorowie znowu płacą za niego, ze względu na to wyłapywanie dosyć grubo.

Przechodząc od pism humorystycznych do pism innego rodzaju, muszę wam coś powiedzieć o *Wolnem Słowie*, które, jako wydanie zagraniczne, musicie znać dobrze. Otóż przedostało się ono tutaj i przedostaje dosyć łatwo i bardzo obficie, ale trzeba było o niem milczeć, gdyż opowiadano tu o jego redakcyi rzeczy rozmaite, a wielu odzywało się o niej wcale niedwuznacznie i nieciekawie....

Otóż dowiaduję się z zupełnie wiarygodnego źródła, że nie jest ono ani organem Ignatiewa, jak twierdzono, ani w ogóle żadnem przedsięwzięciem podejrzanem. Jest to organ kilku liberałów i ziemców, których finanse stoją nienajgorzej i którzy też ich nie szczędzą na genewskie wydawnictwo. Prócz wielu szczegółów, których ogłaszać niepodobna, opowiedziano mi, że z pracującymi w *Wolnem Słowie*, rewolucyonistami, a mianowicie z prof. Dragomanowym, stanął rodzaj oficyalnego układu, na mocy którego, nie wolno rewolucyonistom przeprowadzać socyalistycznych myśli w artykułach wstępnych, nie mają oni nadto pobłażać ani rządowemu ani rewolucyjnemu terroryzmowi, a jedno i drugie karcić i dyskredytować. Dragomanow natomiast miał sobie rewindykować prawo pisania obszerniej o sprawach ukraińskich. Po za artykułami wstępnemi, traktowanie kwestyj społecznych ze stanowiska socyalistycznego miało być pożądanem.

Podając wiadomość o tym układzie, jako fakt godny zanotowania, nie mam potrzeby robić nad nim uwag, niepodobna wszakże nie zadziwić się, że pp. „liberały" rosyjscy nie chcą zrozumieć, że rosyjska partya terrorystyczna najdalej na grunt polityczny poszła i że mogą oni jedynie na kompromis z nią właśnie liczyć, a nie z grupami ekonomiczno-socyalnego przewrotu, które daleko trudniej zgodzą się na kompromis polityczny z klasą uprzywilejowaną. Ubicie afery z Dragomanowym, niczego tu nie dowodzi, bo ile znamy jego tendencye, jest on zawsze więcej ukrainofilem, niż socyalistą. Fakt rehabilitacyi *Wolnawo Słowa* w opinii ogółu jest bardzo znaczącym, dowodzi to, że i żywioły poważniejsze Rosyi poczynają myśleć o czynnem wystąpieniu przeciw despotyzmowi... Dzieje się więc z nim mimo wycieczek carskich „bez kozaków". wcale nieszczególnie....

Na dzisiaj zaznaczę jeszcze, że wedle doniesienia *Gazety Sybirskiej*, miał jeden z politycznych aresztantów sybirskich zamordować nadzorcę więziennego; kto ma pojęcie, jakiem jest położenie skazańców politycznych w caracie, tego fakt podobny nie zadziwi bynajmniej, dziwić się jeno należy, że ich nie zdarza się więcej. „Mordercę". natychmiast naturalnie powieszono.

Dowiaduję się o śmierci z tęsknoty i nędzy b. studenta kijowskiego uniwersytetu, Jana Pankiejewa. Jako „podejrzany", został on z uniwersytetu kijowskiego wykluczony. a nadto wzbroniono mu wstępu do wszystkich uniwersytetów rosyjskich, chciał on więc dla dalszego kształcenia się uciekać zagranicę, dzięki wszakże denuncyacyi jednego z marynarzy, policya pochwyciła go w Sewastopolu na statku „Konstantynopol", a Ignatiew „osobnym raspariażeniem" wyprawił zbiega do Krasnego Jaru w Astrachańskiej guber., gdzie też umarł.

Z Sybiru znowu dochodzą wieści o śmierci. wywiezionej z Warszawy do Jenisejska, Maryi Mondszajnowej (Hidt), oraz zesłanego do Wierchojańska za bunt w cytadeli, Wacława Sieroszewskiego, co do ostatniego, wiadomość nie jest jeszcze zupełnie pewną.

Piszą mi także z Odessy, że uwolniono tam z więzienia niejakiego Pietrowa za kaucyą 10,000 rsr., ale po 7 dniach pochwycono go powtórnie „za zamiary ukrycia się"!!!

Nieprawdaż, — że oryginalne?

Mowa posła Kantaka.

W niedzielę odbył się wiec wyborczy w Poznaniu. Po przemówieniu ks. Kanteckiego, w któ-

---

Wszyscy, nie wyjmując i samego Sękowskiego. zdumieni byli łatwością, z jaką poeta wywiązał się z tak trudnego zadania.

IX.

Ale nietylko w towarzystwach polskich bywał wówczas poeta tak chętnie widziany i przyjmowany — bo sława jego, zdobyta w kołach moskiewskich, zrobiła mu i w petersburskich dobre przyjęcie.

W liście do Zana (Kor. I. 29) sam powiada, że poznał się w Petersburgu z literatami rosyjskimi: Żukowskim. Kozłowem i t. d. i że niektórzy szczerej przychylności dali mu dowody.— W liczbie tych nowych znajomych nie wymienia Puszkina, co także posłużyć może za dowód, że niewątpliwie poznał się z nim wcześniej jeszcze t. j. przed kilku miesiącami w Moskwie. Z tego samego powodu stanowczo wątpić można o prawdziwości opowiadania Przecławskiego, podanego w „Ruskim Archiwie" w r. 1873.

Opowiada bowiem Przecławski, że Mickiewicz poznał się z Puszkinem dopiero po przybyciu z Moskwy do Petersburga i to za pośrednictwem pani Karoliny Sobańskiej, z domu Rzewuskiej, owej pięknej towarzyszki poety w wycieczce do Krymu.

P. Rzewuska dowiedzieć się miała ze zdziwieniem, że obaj sławni poeci nie znają się jeszcze ze sobą. Z tego powodu zaprosiła obydwóch do siebie na wieczór, gdzie też dopiero miało zapoznanie nastąpić.

Trudno także uwierzyć temu, aby poeta polski przy pierwszem spotkania się z Puszkinem, brał go w ten sposób na egzamin, jak to opowiedział Przecławski:

— Czytałeś pan Haslita? — Nie.
— A Szlegla? — Nie.
— A Sismondiego? — Nie.

Wprawdzie sami literaci rosyjscy przyznają, że Puszkin niemiał tak obszernej nauki, jak Mickiewicz, a nawet że jej miał stosunkowo mało, ale mimo to opowiadanie Cyprynusa wywołać musiało odparcie, a nawet i dość słuszne oburzenie.

Jakkolwiek zatem nie wierzymy całemu temu opowiadaniu, nie przestaje wszakże być prawdą, że Puszkin w tym właśnie czasie t. j. z końcem roku 1827 i z początkiem r. 1828 był w Petersburgu. — Stwierdzają to „Materyały do bijografii Puszkina" zebrane przez Annenkowa, a oraz i Mikołaj Malinowski, który w dzienniku swym pisanym wówczas właśnie pod datą 7 stycznia 1828 r. zanotował obiad, na którym znajdował się wraz z Puszkinem i Mickiewiczem.

W ten sposób już po raz drugi spotykali się obydwaj wielcy poeci, ale Mickiewicz tym razem bawił w Petersburgu za krótko, a nadto miał i dosyć własnych spraw do załatwienia, aby już teraz z Puszkinem i innymi literatami rosyjskimi częstsze i ściślejsze mieć mógł stosunki.

Stać się to mogło wprawdzie w tym samym jeszcze roku (1828), ale dopiero o kilka miesięcy później, gdy Mickiewicz pożegnał już Moskwę i na dłuższy czas zamieszkał nad Newy brzegami.

(C. d. n.)

rem wykazywał fałsze i brednie odezwy polskiej, rozrzuconej między lud przez władze pruskie, zabrał głos poseł **Kantak** i do wyborców w te mniej więcej odezwał się słowa:

Chętnie zadosyćuczyniłem wezwaniu komitetu i przybyłem na to zgromadzenie, nie, by przedstawić się wyborcom miasta Poznania, bo tego między mną a nimi nie potrzeba, zrodzony w Poznaniu, tu wzrosłem, wychowałem się i żyję, a „księga życia mego prywatnego i publicznego otwarta leży przed wami.“ Przybyłem, żeby z serca do serca przemówić do was, wzajemnem serca ograć się ciepłem w duchu miłości i prawdy — bo potrzeba nam tego, bo my biedni, nieszczęśliwi, na własnej uciśnieni ziemi. Od owej chwili wiecznie w pamięci naszej przeklętej pierwszego podziału Polski, który skalał ostatnie dziesiątki ubiegłego stulecia, od łat stu z okładem: ileż daremnych usiłowań, ile krwi i łez wylanych, ile zawiedzionych nadziei, a jednak nie zwątpiliśmy, nie wygasła w sercach naszych ni wiara, ni nadzieja, ni miłość, a pieśń, co przewodziła legionom na włoskiej ziemi „Jeszcze nie zginęła“ i nam przewodnią życia gwiazdą.

Wykazał potem p. **Kantak** różnicę między narodem jako dziełem Bożem, a państwem, tym utworem rąk ludzkich, co podbojem, przemocą i podstępem zakreśla swe granice; że dlatego zmienne te granice, a państwo nieoparte na jednej narodowości, wtenczas tylko ma racyę bytu, jeśli odrębnym, w skład jego wchodzącym narodowościom, da możność wolnego rozwoju na podstawie ich narodowości, ducha, zwyczajów i języka.

Narody Europy dążą do połączenia na podstawie narodowości i wolnego jej rozwoju, a myśl ta (przykładem same Niemcy), co prześladowana u nich przed 50 jeszcze laty, znalazła dziś przystęp do samego tronu, nie miałażby być treścią naszego życia! Na zapytanie, czemu tedy Prusy tak silne prześladują, tamują i wytępić nawet usiłują to, co u niemieckich swych poddanych za słuszne, sprawiedliwe i samo przez się rozumiejące się uważają, nie znalazł szanowny poseł innej odpowiedzi, jak, że szczęście i powodzenie zaślepiaja, a „bujny chwast żądzy samolubnego panowania nie da wzróść ziarnu równej dla wszystkich sprawiedliwości.“ Więc od ostatniej wojny francuskiej wzmógł się ucisk i prześladowanie u nas Kościoła i narodu. Mówca wykazał bezskuteczność tych usiłowań, bo Kościoła nie zmogą, a ducha narodu nie zabije nikt, chyba on sam siebie zwątpieniem i wyrzeczeniem się samego siebie, ale wykazał zarazem, jak trudną ta walka przy nierównych siłach, jak dlatego naród cały do niej stanąć winien, a toczyć się musi na całym obszarze życia narodowego we wszystkich jego kierunkach, w rozmiarach, na jakie tylko pozwalają ustawy krajowe, którym ulegać wprawdzie musimy, ale zarazem korzystać z nich dla usunięcia wszystkiego, co niesprawiedliwe i krzywdzące dla nas. Tu przeszedł poseł, jako do jednego z najważniejszych praw tych, które daje nam konstytucya, do sejmu i wyboru posłów polskich, wykazując ważność takowych w ogóle, a co się tyczy miasta Poznania, potrzebę podwójnej gorliwości, aby jeżeli już nie można zwyciężyć, stosunkowo przecie wielką liczbą wyborców dać dowód, że i w najtrudniejszych okolicznościach nie upadamy na duchu, a przeważną liczbą wszystkich oddanych głosów polskich stwierdzić, że miasto Poznań, choć skutkiem systemu trzyklasowego wyboru Niemca na sejm wysyła, polskiem przecież jeszcze miastem.

Wykazawszy dalej, jak ciernistą walka w Berlinie garstki Polaków wobec czterechset przeszło Niemców, — z nielicznym tylko wyjątkiem ludzi sprawiedliwego poczucia i życzliwego serca — przepełnionych niechęcią lub przesądem, zamykających oczy przed prawdą, lub uniesionych butą i zarozumiałością, co w niemczyźnie tylko rozum, oświatę i zbawienie ludzkości upatruje, albo wreszcie idących wbrew swemu przekonaniu ślepo za rządem dla prędszego dojścia do godności, zaszczytów i karyery — mówił dalej szan. poseł, że nie jest zadanie dzisiejszego jego wystąpienia zdanie sprawy z czynności sejmowych i Koła polskiego, więc dotknie jednego tylko prawa tak zwanego dyskrecyjnego, a przytoczeniem kilku krótkich ustępów z pojedyńczych mów, wykaże, w jaki sposób bronić starali się posłowie praw narodu i Kościoła. Co do prawa dyskrecyjnego wykazał, jak ono w układzie, w jakim ostatecznie wyszło z porozumienia się Niemców katolików z konserwatystami — w którem to porozumieniu Polacy żadnego nie brali udziału — odmiennem zupełnie od formy, w której rząd je przedłożył, a która wraz z motywami tak słuszne wywołała oburzenie. Zmiany te, opuszczenia jednych, a dodanie drugich paragrafów, będących wyłomem w prawach majowych, a dające wcale nie dyskrecyonalne, ale pozytywne korzyści, jak zniesienie egzaminu państwowego dla księży i zniesienie prawa rządowego obsadzania parafii, przedewszystkiem też wyrzucenie paragrafu głównie przeciw nam i wyłącznie na ziemie polskie wymierzonego, umożebniły i były powodem, który skłonił posłów polskich do głosowania za tak zmienionem i na ograniczony zresztą tylko czas walor mającem prawem.

Po odczytaniu kilku krótkich ustępów z przemówień ks. Stablewskiego, posła Wierzbińskiego, ks. Jażdżewskiego i własnego, wypowiada mówca, że nowo wybrani posłowie stwierdzić tylko będą mogli przed Bogiem i ludem, że nic u nas na lepsze się nie zmieniło, ale i owszem przybyło krzywd i ucisku. Więc walka toczyć się będzie dalej na tej samej zasadzie. A jest nią: prawo boże i przyrodzone, wobec zaś praw istniejących i przeciw nam wymierzonych: traktaty będące podstawą i warunkiem przyłączenia części dawnej Polski do pojedyńczych mocarstw obecnie je posiadających, wreszcie odezwy, królewskie słowa i uroczyste przyrzeczenia wprost do nas skierowane. Wykazywać, o ile położenie obecne niezgodne z temi podstawami praw naszych i państwowego naszego stosunku, występować przeciwko wszystkiemu, co ogranicza i tamuje nas w wolnym rozwoju, a przeciwne prawom narodu i kościoła i piętnować każdy nowy na nie zamach, to — mówił szan. poseł — cel i zadanie posłów naszych w Berlinie, a ich drogi i środki ku temu na Sejmie odpowiednie czasowi i położeniu oznaczać i w danej chwili wybierać i zastósowywać wedle najlepszego przekonania, po wspólnej naradzie i sumiennej rozwadze wszystkich okoliczności. Mówił dalej o jedności, która wiąże Koło z narodem, a łączyć winna wszystkich w kraju węzłem wzajemnej miłości i pracy, mówił o świętości tej miłości Ojczyzny, którą sam Bóg wpoił w serca nasze, a nauczyła jej matka od lat niemowlęcych, i jak im nieszczęśliwsza biedna nasza ojczyzna, tem większą być powinna ta miłość. Ale, że jak wiara stwierdza się uczynkami, tak i miłość powinna objawiać się czynnie przywiązaniem do wszystkiego, co polskie i gotowością służby i ofiary dla niej. Wykazawszy, że choć smutna dola nasza i ciemne zewsząd otaczają nas chmury, to jednak nie mamy powodu do zwątpienia, ale i owszem pełni winniśmy być otuchy, bo my nietylko, że żyjemy, ale życie nasze silniejszem coraz uderza tętnem, w coraz dalsze wstępuje koła i coraz szersze ogarnia narodu warstwy, przytoczył słowa wieszcza z przed trzechset laty Jana Kochanowskiego:

Ty nie miej za stracone
Co być może zwrócone.
Siłe Bóg może wywrócić w godzinie.
A ktokolwiek mu ufa — nie zginie.

Więc wezwał do wytrwania w pracy, bez której nie ma zbawienia — do wytrwania w wierze i ufności w Bogu, w miłości do ojczyzny, a miną ciężkie dni doświadczenia i ucisku, i nadejdzie, co daj Boże, najprędzej ta chwila błogosławiona, w której Bóg sprawiedliwy i litościwy i nam opuszczonym od ludzi i narodów da lepszą przyszłość, której wszyscy tak gorąco pragniemy. Słowami pieśni naszej kościelnej i narodowej:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

zakończył mówca swe przemówienie. *(Kur. Pozn.)*

Przyczynek do dziejów okupacyi Bośni i Hercogowiny.

Pester Lloyd podaje na naczelnem miejscu ciekawy artykuł o zakulisowej historyi wypadków które wyprzedziły bośniako-hercogowińską okupacyę. W Wiedniu 22 czerwca 1877 przyszła do Burgu depesza że Rossyanie zaczęli przechodzić przez Dunaj i pod Gałacem i Brailą wkroczyli do Dobruczy. Na drugi dzień został feldmarszałek Philipopowicz, główmodowodzący w Pradze zawezwany telegrafem do Wiednia, gdzie mu powiedziano że wkroczenie do Bośni i Hercogowiny jest rzeczą postanowioną, że on będzie dowodził wyprawą, zostanie gubernatorem obydwu prowincyi, żeby więc poczynił odnośne studya. Centralne urzęda udzieliły mu materyały. powrócił do Pragi, podczas gdy wojna w Bułgaryi się rozwinęła. Dnia 2 września 1877 został podpisany dekret mianujący go Komenderującym 13 korpusu. Wskazano mu porozumienie się z Zagrzebską komendą generalną i przydano szefa zagrzebskiego generalnego sztabu, dziś generałmajora Poppa do pomocy. Dnia 10 lutego 1878 wysłał br. Philipopowicz z Pragi obszerny memoryał zwracający uwagę na niedostateczność sił wojskowych. Po preliminarzach pokoju w San Stefano br. Philipopowicz wysłał drugi memoryał, 25 marca 1878 w którym usilnie domaga się przynajmniej siedmiu dywizyj. Przeznaczone do okupacyi cztery dywizye uważa on zo niedostateczne dla obsadzenia przestrzeni kraju o 1000 mil kwadr. Odpowiedź nadeszła z ministeryum dopiero 18 maja. Z niej dowiedział się że otrzyma tylko cztery dywizye, 18ą ma obsadzić Hercogowinę, 6 i 7mą Bośnię, a 20 ma być nad ujściem Driny jako korpus obserwacyjny u serbskiej granicy. Zaś 36 dywizya miała pozostać w Slawonii jako rezerwa. Więcej niemożna dać na cele okupacyjne ze względu żemożliwem jest iż za częściową mobilizacyą pójdzie ogólna wszystkich sił zbrojnych państwa.

Br. Philipop: pospieszył do Wiednia gdzie usiłował otrzymać jeźli nie do górskiej kompanii przygotowaną armię, to przynajmniej normalnie wyekwipowany korpus, oprócz tych trzech dywizyi. Owocem jego remonstracyj było że 20 dywizya, pierwotnie przeznaczona jako nieczynny korpus do obserwowania Serbii, została wciągnięta do czynnego udziału. Na Ballplatzu (ministerstwo spraw zewnętrznych) i w Kontrolorskim kurytarzu Burgu, optynizm przeważał, łudzono się optymistycznemi sprawozddniami sytacyjnemi z Serajewa Mostaru, Trawnika i Liwna — Z tych dat wynika: 1 że okupacya Bośni była już zdecydowaną i zaczęto do niej przygotowania równo z przejściem Dunaju przez Rosyę, t. j. dawno przedtem kiedy w obec Rady państwa i delegacyi wypierano się wszelkich zamiarów.

Po 2), że gdyby już idąc za radą Philipopowicza pomnożono armię o trzy dywizye, co się później stało koniecznem, można było niejeden milion oszczędzić. Po 3), że w czasie pomiędzy preliminarzami pokoju w San Stefano a zebraniem się berlinskiego kongresu, ewentualność wielkiej wojny i potrzeby ogólnej mobilizacyi zajmowała sfery rządzące w Wiedniu.

Sprawy krajowe.

W Sobotę Sejm zostanie stanowczo zamknięty. Posiedzenia wieczorne będą się odbywać codziennie. Pozostaje budżet krajowy, sprawa indemnizacyjna, wybór rady nadzorczej banku krajowego — do załatwienia. Co do sprawy reformy szkolnej, zależy ona od marszałka, który jak ze Lwowa donoszą, nie znajdzie dla niej czasu i miejsca na porządku dziennym. *Dz. Polski* pisze, że w sferach decydujących jest tendencya umorzenia tej sprawy w teraźniejszej sesyi; *G. Nar.* oświadcza że nadzieja, żeby reforma szkolna mogła być na tej sesyi sejmowej uchwaloną jest bardzo mała.

Los przedłożenia indemnizacyjnego rozstrzygnie się niebawem. Komisya podobno ukończyła swoje obrady przyjąwszy znaną już kombinacyę, t. j. ażeby rząd płacił rocznie 2,100,000 subwencyi oraz 325,000 złr. zaliczki bezprocentowej zwrotnej po r. 1898. Zaś pierwotne żądanie, ażeby rząd wypłacił połowę subwencyi w r. 1898, t. . milion pięćdziesiąt tysięcy, jak nam wczorajsza depesza doniosła, komisya porzuciła. Co na taką nową kapitulacyę wpłynęło nie trudno odgadnąć. **Minister Dunajewski** pierwotnie groził podobno, że ugody w formie pierwotnej uchwały komisyi rząd nie przyjmie. Jak donosi *Dz. Polski* w poniedziołek miały nadejść z Wiednia wskazówki, że rząd zgodziłby się ale z **wyjątkiem** wymaganej dopłaty połowy dotacyi za rok 1898. P. minister utrzymuje, że w tym roku kraj, mając do dyspozycyi całe aktywa funduszów indemnizacyjnych, będzie w możności sam pokryć tę kwotę.

Dz. P. dowiaduje się, że w komisyi indemnizacyjnej były w poniedziałek dwa zdania. Większość jest za utrzymaniem dotychczasowej uchwały. Mniejszość zaś, złożona z trzech członków, radaby wytargować przynajmniej jeszcze 100,000 gld. więcej na coroczne bezprocentowe zaliczki (a więc 425,000 gld.), obawia się bowiem, że ponieważ kupony z dotychczasowych aktywów funduszu (obu dzielnic kraju) przynoszą tylko 70,000 gld., kraj musiałby dodatek na potrzeby indemnizacyjne przez 15 lat płacić nie 2 ale o 3% wyższy, niż dotąd, gdyby uchwała większości komisyi została zatwierdzoną w Izbie, a następnie była akceptowaną w dokumencie ugody.

Sprawozdawcą wybrany Poseł Grocholski.

Pol. Cor. służy na to, kiedy się zajmuje sprawami krajowemi, żeby „Stimmung machen“ dla rządu. To też jego doniesioniom nieprzypisujemy wielkiej wagi. Piszą jej teraz ze Lwowa **w sprawie indemnizacyjnej** co do stanowiska względem „ugodowego“ przedłożenia rządu. Opozycya przeciw znanemu wnioskowi komisyi indemnizacyjnej reprezentować będzie tylko klub liberalny, do którego przyłączą się pojedynczy członkowie innych grup. Większość Sejmu, stronnictwo krakowskie i podolskie (Grocholskiego) będzie za wnioskiem komissyi. Przyjęcie wniosku w sejmie można więc uważać za zapewnione?

W dyskusyi nad budżetem szkolnym ma Marszałek Zyblikiewicz rozwinąć naszkicowane w mowie swej inauguracyjnej zapatrywania na sprawę szkolną.

Koło poselskie miało wczoraj obradować nad regulaminem wyborczym. Jak donosi *Dz. P.* w tym przedmiocie ścierają się jeszcze zdania stronnictw. Zdaje się jednak, że przyjdzie dziś do kompromisu. Chodzi przedewszystkiem o liczbę członków komitetu centralnego, przez zjazdy delegatów mianować się mających. Stronnictwo postępowe żąda, aby równała się liczbie członków (8), przez Koło sejmowe wybranych, inne stronnictwa chcą znacznie zmniejszyć cyfrę. Dalej zachodzi różnica zdań w kwestyi, czy miasta, większe posiadłości, tudzież niezagrożone okręgi mniejszych posiadłości mają przy wyborach stawiać samoistnie kandydatów, jak to żądają postępowi i stronnictwo krakowskie, czy też poddać się uchwale komitetu centralnego. Trzecim punktem spornym jest sposób tworzenia komitetów powiatowych i wybór delegatów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 października.

Rosya, która tak chętnie zajmuje się niezawisłością narodów, wcale ją nieobchodzących, prześladuje Polaków po swojemu. *Strana* dowiaduje się, iż **historya literatury polskiej** na uniwersytecie warszawskim, będzie na przyszłość wykładaną w języku rosyjskim.

Tak ostatecznie postanowiono. Z tego powodu pisze *Strana*: Zgadzamy się, że Rosya nie potrzebuje pomocy Polaków. Niezadowolone z nas atoli społeczeństwo polskie przez bierny swój opór przeszkadza w spełnieniu posłannictwa naszego w Sławianszczyźnie. Czesi, Kroaci, Serbowie itd. a nawet Bułgarzy, z historyi przekonają się jaki los czeka Sławian w połączeniu z Rosyą. Jeżeli więc wszyscy Sławianie na podstawie historycznych przykładów przyznać będą musieli, iż sojusz ich z Rosyą opierać się tylko może na zagładzie ich narodowości, to z pewnością zwrócą się prędzej do Austryi aniżeli do Rosyi, oskarżając nas o obcą nam właściwie nietolerancyę.

Jako wyjaśnienie owych „sprzeczności w interesach“ Rosyi i Austryi i nadziei wyrażonych przez *Fremdenblatt* co do możności przyjaznego ich wyrównania, posłużyć może zdanie *Gołosu* o gospodarce austryackiej w krajach okupowanych, wyrażone w artykule pod tytułem *Beati possidentes*: „Jak pochlebnem pisze *Gołos* dla miłości własnej austryackiej musi być to świetne świadectwo nieudolności, jakie jej wystawiają tak nielitościwie niewdzięczni Hercegowińcy i Bośniacy! Nie ulega żadnej wątpliwości, że Austrya była nieprzygotowana i jest niezdolna wlać nowe życie w swe rozpadłe ciało; w Bośnii i Hercegowinie tak jak dawniej czuć zapach trupi. Zawiedzeni w swych oczekiwaniach mieszkańcy, mieli czas poznać z doświadczenia nowe stosunki i nienawidzą serdecznie swych nieproszonych wybawicieli. Dziś się pokazuje, że Austrya, która ku umartwieniu Rosyi, umiała sobie zyskać prawo zajęcia tych prowincyj, sobie, i tylko sobie, wykopała grób. Rosya może się spokojnie zachować wobec faktu wciśnienia się Austryi na półwysep Bałkański. Dopóki Austrya w ten sposób w Bośnii i Hercegowinie gospodarzyć będzie, dopóki nie przestanie ludności głaskać pod włos, dopóty posiadanie ludu wrogo usposobionego może tylko zmniejszać znaczenie Austryi, wywoływać wszelkie możebne spory, a w chwili poważnych starć europejskich mocno narazić strategiczne i polityczne położenie Austryi między Dryną a morzem Adryatyckiem. To zupełne *fiasco* Austryi stanowi dla Rosyi najlepsze zadośćuczynienia za usiłowanie berlińskie zaszkodzenia jej. Próby austryackie w celu zaprowadzenia szwabskiej kultury, w świetny sposób wykazały niepodstawość programu, uważanego widocznie przez wpływowych Odysseuszów zachodnio-europejskiej dyplomacyi za ostatni wyraz mądrości politycznej i ostrożności wobec „ambitnych“ planów i zakusów Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Czyż mądrzy owi ministrowie istotnie wierzą, że stanowczo i radykalnie rozwiązali podwójną kwestyę hegemonii na Wschodzie i losu ludów słowiańskich, że ją rozwiązali na szkodę Rosyi. Tak, na szkodę Rosyi, ku temu zmierzone były wszystkie usiłowania. Ku szkodzie zaś wrogów Rosyi nic nie osiągnięto. Zupełne i niezaprzeczone niepowodzenie wszakże jakie Austryą spotkało jest dla Rosyi zadośćuczynieniem, tem bardziej zadawalającem, że nie było połączone z żadnemi ofiarami ze strony ruskiej ojczyzny. *Beati possidentes!* Czyż posiadających istotnie można nazwać tak bardzo szczęśliwymi? Co do Austryi przynajmniej, nie można wątpić, że wymyślony przez p. Bismarka nowy aksyomat o szczęściu ze względu na Austryę wygląda jak gorzka ironia...“

W Sejmie **niższo-austryackim** krytykował br. Sommaruga namiętnie działalność ministra finansów, kierowanie się wyłączne fiskalizmem, nieuwzględnianie reklamacyj krajowych. Nie obeszło się oczywiście bez ekskursyj na pole polityczne, przyczem p. Sommaruga oświadczył, że Niższa Austrya jest krajem niemieckim, więc sobie minister z niej niewiele robi; inaczej ma się z Galicyą. Już to p. Sommaruga nie jest tak naiwnym, żeby nam zazdrościł.

Komisya dla ustaw zasadniczych niższoaustryackiego Sejmu, która obraduje nad projektem rewizyi ustawy o swojszczyznie z 3 grudnia 1863 r. postawiło wniosek wzywający rząd do wydania opinii o rewizyi tej w sposób następujący: „Z prawem swojszczyzny pozostaje i nadal w ścisłem połączeniu prawo o zaopatrzeniu biednych. Prawa swojszczyzny ani tytułu do prawa swojszczyzny nie nabywa się przez dłuższy nieprzerwany pobyt w gminie; co do owych uprawnionych do swojszczyzny, którzy od dziesięciu lat w gminie ojczystej nie przebywają, gaśnie obowiązek gminy zaopatrzenia biednych a przechodzi na mające się utworzyć „krajowe stowarzyszenie opieki nad biednymi“ tego kraju, w obrębie którego położoną jest gmina ojczysta osoby potrzebującej wsparcia.“

Rząd krajowy Bośni i Hercegowiny rozesłał okólnik w sprawie **kolonizacyi krajów zajętych**. Rząd krajowy nie jest jeszcze obecnie w możności dać kolonistom do rozporządzenia domeny państwowe, nastąpić to może dopiero wtedy, gdy sporządzenie katastru krajowego całkowicie ukończonem będzie i gdy tytuły własności pojedynczych parcel należycie przepisane zostaną. Na dobrach prywatnych mogą się osiedlać obcy koloniści przed następującemi warunkami: 1. Potrzebną ilość ziemi można od dawnych właścicieli nabyć za cenę 10 do 50 złr. za jeden austryacki morg, w Posawinie aż do 100 złr. Większe kompleksy gruntów obciążone są serwitutami większych właścicieli, co przy mniejszych parcelach rzadko się zdarza. 2. Dobra prywatne mogą być także wydzierżawiane, przyczem roczny czynsz za 1 austryacki morg wynosi od 1 do 10 złr. 3. Dobra prywatne mogą być wreszcie oddawane kolonistom na trzecinę tj. za zwrotem trzeciej części rocznego dochodu. Rząd krajowy oświadcza w końcu, iż w obecnych finansowych stosunkach nie jest w stanie żadnych czynić wkładów na cel kolonizacyi, ani też kolonistom przyjść nie może w pomoc z jakiemkolwiek materyalnem wsparciem.

Odbywające się obecnie zjazdy książąt z półwyspu bałkańskiego dają gazecie *Nowoje Wremia* sposobność do wypowiedzenia swoich poglądów **na politykę Austryi względem południowych sławian**. „Tak samo, powiada rzeczony dziennik, jak w samych Austro-Węgrach stawiano sławian przeciwko Węgrom a słowiańskie plemiona jedne przeciw drugim — na półwyspie bałkańskim, rząd austryacki podżegał Bulgaryę przeciw Serbii, Rumunię przeciw Bulgaryi, albańczyków przeciw czarnogórcom i t. d. Niesnaski plemion bałkańskich, a głównie współzawodnictwo ich książątek znakomicie ułatwiło dyplomacyi austryackiej jej burzącą robotę. Naddunajskie i bałkańskie państwa oddawna już powinny były porozumieć się ze sobą, przynajmniej co do niektórych głównych warunków walki o egzystencyę polityczną i ekonomiczną. Jakkolwiek słabe są te państwa każde oddzielnie, lecz związek ich przedstawia siłę tak dalece poważną, że może sparaliżować zaborczą politykę Austryi na półwyspie bałkańskim. Jeżeliby im sprzyjały okoliczności zewnętrzne, Austrya niebyłaby w możności przedsiębrać jednocześnie ogólnego ruchu zaczepnego na całej linii od Bukaresztu do Cetynii. Byłoby to nawet nad siły państwa więcej jednolitego i potężniejszego. Jeżeli na okupacyę Bośni i Hercegowiny potrzeba było przeszło stu tysięcy ludzi, to do prowadzenia wojny z Rumunią Bulgaryą, Serbią i Czarnogórzem, Austrya musiałaby jednocześnie wyprawić w różne strony prawie dwie trzecie całej swojej armii, a na krok tak ryzykowny w Wiedniu mogliby zdecydować się chyba w razie, gdyby nie lękali się żadnych trudności ze strony Włoch i żadnych protestów ze strony Rosyi. Podobna kombinacya jest wszelako nieprawdopodobną. Cała tajemnica powodzenia zaborczej polityki Austryi za Dunajem leży w tem, że dotychczas mogła oddzielnie wywierać nacisk to na jedno, to na drugie z drobnych państewek.

Według *Arm. Pczeły*. **Szeich Obeidułłah**, który, jak wiadomo, przez Poti-Tiflis i Erywan zbiegł z Konstantynopola, stoi obecnie w wilajecie Wan, o cztery godziny od Baszkoli na czele 10,009 Kurdów i domaga się bezwarunkowo poddania władz tureckich. W celu ujęcia go wyruszyła ku Baszkoli armija perska, licząca 30,000 ludzi.

W Brukselii w pałacu „Giełdy“ nastąpić miało wczoraj otwarcie międzynarodowego kongresu, który zajmuje się sprawą powołania w życie sądu rozjemczego, jako najwyższego trybunału we wszystkich kwestyach spornych państw europejskich. Orzeczenia trybunału zastąpić mają dotychczasowe walki narodów. Posiedzenia kongresu trwać będą przez cztery dni. Sto przeszło członków rozmaitych parlamentów, wielu znakomitych uczonych i pisarzy wszystkich europejskich i amerykańskich krajów przyrzekło swój udział w kongresie, którego rozprawy ogłoszone będą w kilkunastu językach.

Observer ogłasza trzy punkta, które podaje jako warunek załatwienia kwestyi egipskiej: 1) Angielski protektorat z jednym angielskim rezydentem albo stałą angielską pozycyą nad kanałem Suezkim. 2) Usunięcie kontroli i niezawisłość Egiptu od Turcyi. Wobec głosu *Observera*, który wprawdzie pewne szowinistyczne usposobienie opinii publicznej w Anglii przedstawia, „chrześciańską rezygnacyą“ wydać się muszą słowa John Lemoina, który to zarzut uczyniło mu już dawniej *Republ. Franç.*, słowa wyrzeczone ostatnim *Journ. d. Deb.*. „Najlepszem załatwieniem kwestyi egipskiej — pisze Lemoinne — byłoby ściśłe porozumienie Anglii i Francyi i wspólna ich akcya w Egipcie. Pozostajemy jeszcze ciągle w nadziei, że zgoda dwóch narodów nie w przyszłości nie ucierpi. Gdyby jednak Anglia kwestyę egipską uczynić chciała europejską i przedłożyła ją konferencyi, co mamy na to odpowiedzieć? Czyż nie byliśmy pierwsi, którzy projekt ten podnieśliśmy.“

Odezwa Wydziału krajowego w sprawie szpitalnej.

Ciąg dalszy.

f) Ryfka **Lindelthal** nie była w r 1881 w szpitalu leczoną. Przybyła dopiero 12 stycznia 1882 po pierwszy raz na oddział chirurgiczny i gdy po długiej kuracyi przedstawiono jej potrzebę operacyi, nie powoliła na takową i w dniu 15 lutego 1882 na własne żądanie wyszła ze szpitala jako nieuleczona.

c) Jente **Fraenkel**, zamężna Jente Schmidt, była pod obydwoma nazwiskami naprzemian kilkakrotnie leczona w oddziale chorób wewnętrzych, mianowicie: od 21 stycznia do 25 listopada 1881 od 31 maja do 23 czerwca i od 8 do 29 września br. na cierpienia maciczne i histeryę. W d. zaś 16, a nie 18 grudnia 1881 nie przyjętą została jako rzekoma symulantka.

h) Ewa **Fijałkowska** leczoną była od 2. stycznia 1882 r. do 13 lutego b. r. z dyagnozą: Bronchitis in Emphysem marasmus — na własne żądanie wyszła ze szpitala, mimo że na 2 dni poprzednio wniósł prymaryusz podanie o dłuższy dla niej pobyt w szpitalu.

i) Dzieci z imionami podanemu w zażaleniu nie było w szpitalu św. Zofii; była tylko Kunegunda Łukawiecka, leczona od 1 grudnia 1881 do 8 marca 1882, jako nieuleczalna w stanie polepszenia, wydalona.

Helena Brygicka, ośmiomiesięczne dziecko, była leczona od 8 lutego do 8 marca b.r., jako uleczona wydalona.

k) Katarzyna **Błogosławska** była leczona w r. 1882 pod tem nazwiskiem i pod nazwiskiem K. Bogusławskiej, raz od 3 do 8 maja, drugi raz od 9. maja do 19 czerwca b. r. z dyagnozą: „vitium cordis, phtisis pulmonum marasmus senilis.“ Wydaloną została jako nieuleczalna, w stanie polepszonym i to w porze dla takich chorych odpowiedniejszej do kuracyi na świeżem powietrzu, aniżeli w szpitalu.

l) Katarzyna **Dereszkiewicz** była na oddziale chirurgicznym od 7 do 8 maja 1881; nie chcąc się bowiem poddać operacyi, uznaną za konieczną i jedyną do możliwego wyleczenia — w myśl obowiązujących przepisów, wydaloną została.

m) Aleksander **Bednarski** przyjęty 22. lipca 1882 na oddział chirurgiczny, w d. 27 lipca b, r. operowany, następnie założono mu opaskę gipsową a po wspólnem porozumieniu się z chorym, wypuszczono go w dniu 11 sierpnia 1881 roku z poleceniem powrócenia po sześciu tygodniach dla zdjęcia opaski; nie było bowiem racyi trzymać go w szpitalu, zwłaszcza, że w tej opasce mógł chodzić, co praktykuje się i w innych szpitalach, i u nas praktykowało się w latach dawniejszych.

n) Jan **Roman** był leczony dwa razy: od 31 marca do 7 kwietnia 1880 i powtórnie był przyjęty w dniu 28 listopada 1881 roku, z powodu porażenia połowicznego, a wydalony po upływie dwóch miesięcy w dniu 28 stycznia 1882 jako nieuleczalny, w stanie jednak polepszenia. Przyjęcie więc jego do szpitala Sióstr miłosierdzia w dniu 19 września 1881, nie pozostaje w żadnym związku z pobytem jego w naszym szpitalu; a magistrat mylnie podał, że został tam przyjęty w tym samym dniu, w którym wyszedł z naszego szpitala.

o) Franciszek **Hernung** przyjęty z powodu tyfusu w dniu 25 lipca 1881, a wydalony w d. 9 września 1881, jako nieuleczalny. W trakcie bowiem pobytu w szpitalu rozwinęła się gruźlica. Magistrat lwowski odebrał go w stanie bezgorączkowym. Nie był więc wydalonym tego samego dnia, w którym przybył do szpitala Sióstr miłosierdzia. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 17 października.

† **Zofia z Dunin-Wąsowiczów kasztelanowa Łępicka,** jedna z ostatnich matron polskich, umarła wczoraj w 70 roku życia. Pogrzeb we czwartek o 9 rano.

Zwłoki ś. p. Ludwika Jędrzejowicza odprowadzone dzisiaj zostały wśród licznego udziału publiczności i duchowieństwa na dworzec kolei żelaznej, zkąd przewiezione będą do grobu rodzinnego w Nosówce. Po uroczystem nabożeństwie w kościele archiprezbyterialnym N. P. Maryi, celebrowanem przez ks. biskupa Dunajewskiego, wstąpił na kazalnicę ks. kanonik Polkowski i wymownemi usty streścił żywot zmarłego, jako pracowitego i lud szczerze miłującego obywatela, dobrego patryoty, wiernego sługi kościoła. Trumnę niesioną przez krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego, otaczały liczne wieńce z napisami: od zakładu kredytowego ziemskiego galicyjskiego, od urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, od kolegów Towarzystwa wzajemnego kredytu i w. i.

Liczny orszak pogrzebowy odprowadził wczoraj zwłoki Juliuszowej Epsteinowej na cmentarz izraelicki. Oprócz rodziny znajdowały się w orszaku osoby z rozmaitych warstw społeczeństwa bez różnicy wyznania, między któremi widzieliśmy prezydenta miasta dra Weigla, prezesa Izby handlowej Baranowskiego i w. i. Przy synagodze izraelitów postępowych kondukt zatrzymał się, gdzie nad trumną przemówił dr. Duschak, kaznodzieja zboru izr. w języku niemieckim, p. Henryk Markusfeld zaś w języku polskim.

Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla, na którem uchwalono udzielić Janowi Matejce honorowe obywatelstwo miasta Krakowa.

Dyplom wręczy prezydent miasta wraz z przewodniczącymi sekcyi.

Restauracya wieży ratuszowej w Rynku znajduje się w toku. Jest ona na razie tylko środkiem zaradczym, celem zabezpieczenia wieży przeciw wpływom zimy, więc ograniczy się w tym roku na usunięciu silniejszych rys, na podmurowaniu narożników, grożących upadkiem, wreszcie na wyjęciu uszkodzonych cegieł i zastąpieniu ich nowemi. Ubolewano, że do tych robót nie użyto cegły odpowiedniej formatem cegle używanej dawniej przy budowlach krakowskich. Należy atoli wziąć na uwagę, iż cegły podobnej nigdzie już nie wypalają, i że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło format obecnie przy restauracyi użyty. Jak wspomnieliśmy, są to tylko roboty tymczasowe. Podniesiono bowiem projekt, aby (i to w przyszłym już roku) odosobnioną wieżę połączyć z Sukiennicami, nie przerywając ciągłości Rynku, a następnie od strony linii A—B wznieść budynek odpowiadający formami całemu otoczeniu, przyczem uwzględnionem zostałoby zachowanie słynnej piwnicy świdnickiej, gdzie dawnemi czasy odbywało się torturowanie. Budownictwo miejskie otrzymało polecenie wygotowania odnośnych planów do d. 1 stycznia 1883.

„Balladyna“. Rysunek premiowany na konkursie krakowskim illustracyi do Balladyny, nosił godło „Gopło“ i był nadesłany z Petersburga. Nazwisko artysty było niewiadome. *Słowo* warszawskie dowiaduje się obecnie, że artystą tym jest p. Stanisław Roztworowski.

P. Miłaszewski, dyrektor teatru lwowskiego, jak pisze *Dzien. Pol.*, nosi się z myślą wybudowania gmachu teatralnego prowizorycznego na Podgórzu pod Krakowem, celem dawania tamże przedstawień operetki.

Los aktora. Artysta lwowskiej sceny p. Koncewicz pochował temi dniami o godz. 3 pop. żonę — a o 7 wieczór musiał wystąpić na scenie. Co się musiało dziać w sercu biednego człowieka, któremu kazano być swobodnym i uśmiechać się, podczas gdy ból szarpał mu serce? „Czyż dyrekcya nie mogła powierzyć na ten raz granej przez p. K. roli komu innemu, tem bardziej, że rola ta niebardzo ważna?“ — zapytuje słusznie *Dzien. Polski.*

Maurycy Thieberg, młody skrzypek, który dla wykształcenia artystycznego przepędził dłuższy czas w Wiedniu, a ostatecznie w Paryżu, powrócił do kraju rodzinnego. Artysta wystąpi naprzód z koncertem we Lwowie, a w listopadzie da się u nas słyszeć.

„Ruch“ czeski, przynosi dalszy ciąg sprawozdanie z wystawy sztuk pięknych we Lwowie, wspomina o Grabińskim i niezbyt pochlebnie o rzeźbiarzach. Obraz Matejki „Hołd pruski“ nazywa „arcydziełem słowiańskiem“ i broni artystę przeciw zarzutom, jakoby twarz króla znamionowała człowieka żądnego gnuśnej wygody; oddał ją mistrz wiernie według współczesnych portretów Zygmunta, znękanego w jarzmie chciwej panowania małżonki.

Wreszcie gorszy się *Ruch* słabym udziałem publiczności i niegodziwym smakiem nielicznych mecenasów, którzy najlichsze kupują bazgroty. Natomiast chwali Tow. sztuk pięknych, że tylko dzieła rodaków nabywa.

Wilki pojawiły się ostatniemi dniami w okolicy Rymanowa, własności hr. Stanisława Potockiego i to w tak znaczuej liczbie, że w przeciągu jednej nocy zagryzły 13 owiec i pastucha, który je bronił, skaleczyły w głowę.

Z Nowego Sącza. „W młodzieży przyszłość narodu“ ileż to razy na dzień frazes ten odbija się o uszy. Słów nazbyt dużo — a dbałości o tę młodzież nie wiele. Na nic nie przydadzą się teatry amatorskie i koncerty na dochód ubogich uczniów, na nic bursy, jeźli w organizacyi samej szkoły ładu nie będzie. Oto np. próbka położenia: Od początku roku szkolnego klasa II nie ma gospodarza i nie ma rozkładu godzin, a dwa najważniejsze przedmioty łacina i język polski zgoła jako obowiązkowe wykładane nie są. Na miejsce profesora, którego ztąd wzięto, a który tę klasę miał pod swoją opieką, napróżno wyczekujemy następcy. Złe wprawdzie drogi, ale już i piechotą nadejśćby powinien, aby objąć zaniedbaną po macoszemu klasę. Utyskiwanie tu powszechne na ten stan rzeczy.

Muzeum Łowieckie tworzy się we Lwowie przy tamtejszej szkole leśniczej. Na walnem zgromadzeniu Tow. Łowieckiego d. 14 b. m. zwrócił się dyrektor szkoły prof. Henryk Strzelecki z prośbą do członków, aby zechcieli przyczynić się do utworzenia tego muzeum przez nadesłanie broni używanej przy polowaniach, sieci i t. p. i wykazywał pożytek ztąd wynikający dla uczniów, którzyby przy wykładach leśnictwa z pokrewnym mu zawodem łowiectwa obeznać się mogli.

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki usunął się od kierownictwa Tow. Łowieckiego, prezesem obrano hr. Romana Potockiego. Towarzystwo Łow. liczy 507 członków (448 płacących). Na walne zgromadzenie stawiło się piętnastu. Organ Tow., pismo *Łowiec*, redagowane bardzo starannie.

Aptekarze, nie mający wcale wyobrażenia, lub przynajmniej nadzwyczaj słabe pojęcie o chorobach i sposobach leczenia tychże, często rozprawiają z publicznością w tym przedmiocie w celu popisania się, albo dla zysku, przez co bałamucą przychodzących i szkodzą lekarzom. W Odessie zabroniono z tego powodu aptekarzom prowadzenia rozpraw z publicznością o wartości recept przez lekarzy przepisanych.

Rewizya w obec ustaw zasadniczych. Sąd wyższy krajowy w Pradze czeskiej, znosząc niedawno uchwałę sądu obwodowego w Młodym-Bolesławiu *(Jung-Buntzlau)*, wyraził zapatrywanie, że rewizya przedsięwzięta na osobie w sprawie cywilnej, jako ograniczająca jej wolność osobistą, ze względu na ustawy zasadnicze państwa, nie może być dopuszczoną.

Wystawa ratownicza otwartą została w Londynie. Między przyrządami mającemi na celu zachowanie życia ludzkiego od nieszczęśliwych wypadków i zabójczych wpływów, uderza niezmiernie ważny wynalazek Leighs'a. Jest to mięszanina stali i żelaza o tyle mocna, że kula karabinowa nie przebija jej. Lekkość i taniość tej mięszaniny, (cały pancerz kosztuje około 2 złr.), daje możność łatwego jej nabywania. Wyborną obronę dać ona może dla wozów z rannemi. Rząd angielski zamierza wyrabiać z tego metalu puklerze dla majtków, a ministerstwo wojny w Niemczech ma zamiar zaprowadzić rodzaj ścian, które żołnierze mają nosić przed sobą. Na wystawie widzieć można przyrząd zabezpieczający od spadnięcia z konia, ubranie przeciw utonięciu, drzwi i okna bezpieczeństwa itp.

Jan Strauss przenosi się z Wiednia na stałe mieszkanie do Paryża i sprzedaje z tego powodu swoję willę Schönau pod Badenem.

„Delikatesy“ Cudzoziemski ten wyraz pojawia się u nas bardzo często w ogłoszeniach handlów i zakładów gastronomicznych. Sądzimy jednakowoż, że należałoby go stanowczo z mowy naszej wyrzucić; raz, że mamy wyraz polski dobrze rzecz malujący, t. j. przysmak, powtóre, że to, co w handlach „delikatesą“ nazywają, często nietylko nie jest delikatnem, ale tak pieprznem, że usta wykrzywiają się nam od ucha do ucha.

Podziemny pożar zagrażał zeszłego wtorku Polom Elizejskim, najarystokratyczniejszej dzielnicy Paryża. W skutek ciągłych deszczów, rury gazowe nszkodzone zostały, gaz zaczął się pod ziemią wydobywać i niewiadomo, jakim sposobem zapalił się. Na szczęście, po przecięciu komunikacyi gazowej, ogień opanowano.

Od ks. Władysława Czartoryskiego otrzymujemy następującą odezwę:

Zakład śgo Kaźmierza istniejący w Paryżu od 1846 r., daje przytułek polskim weteranom na wychodztwie, oraz zapewnia początkowe nauki i wychowanie sierotom lub ubogim dzieciom polskim za granicą.

W zakładzie mieści się przeszło 120 osób, a mianowicie: 35 starców od 60 do 90 lat wieku, 54 dziewcząt, 14 chłopców, 12 Siòstr miłosierdzia i 9 osób służby.

Uznając pożyteczność zakładu śgo Kaźmierza, rząd francuski nadał mu prawa korporacyjne i zatwierdził ustawę, na mocy której Siostry miłosierdzia Polki, pod zwierzchnictwem komitetu polsko-francuskiego, złożonego z dam i mężczyzn stanowią zarząd zakładu.

Dotąd utrzymywał się zakład ze stałej zapomogi rządu francuskiego, oraz z dobroczynnych ofiar przyjaznych nam Francuzów i zamożniejszych rodzin polskich. Lecz od pewnego czasu rząd francuski uszczuplił swe zasiłki, prywatne zaś ofiary tak polskie jak francuskie zmniejszyły się do tego stopnia, że w roku zeszłym wydatki przewyższyły dochód niemal o 10 tysięcy franków. I w tym roku finansowy stan zakładu nader jest niepomyślny; wydatki dotąd poniesione dochodzą do sumy 39.000 fr.; długu jest do 6.000 fr., a oprócz tego do zakończenia roku potrzebuje zakład 15.000 franków.

W obec tak groźnego położenia rzeczy, uważam sobie za obowiązek odezwać się do szanownych rodaków z prośbą, aby raczyli przyjść w pomoc zakładowi, który przez lat tyle oddawał tak znakomite usługi Polakom na obczyźnie. Niejeden starzec, dawny żołnierz z 1831 r., przeżył w nim spokojnie ostatnie lata bez troski o chleb powszedni. Niejedna wychowanka wyrwana z nędzy, a może i z zepsucia, umieszczona została po ukończeniu nauk w polskiej rodzinie i zarobkiem swym wspierała rodziców. Uczennice wychodzące z zakładu śgo Kaźmierza tak są powszechnie cenione, że zakład nie może wystarczyć licznym o nie żądaniom, jakie przychodzą ze wszystkich części kraju.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że szanowni rodacy nie odmówią tak użytecznej instytucyi swego poparcia, bez którego komitet musiałby się rozwiązać i pozostawić bez wszelkiej opieki tylu szan. weteranów, tyle sierót i ubogich dzieci polskich.

W imieniu Komitetu
W. Czartoryski.

W komitecie opieki Weteranów z roku 1831 złożono od dnia 1 do 15 października b. r. poniżej wymienione dary: Pp. N. Kościesza Żaba z odczytów w Kołomyi 75 złr. M. Machniewicz 2 złr. F. Wiszniewski 1 złr. 18 c. S. Świeżyński 1 złr. M N., N. N. i N. N. po 10 złr. Dr. Kański adwok 5 i K. St Cho. do stycznia 3 złr. Obywatele z Dobczyc: Michalski, N. N. pod godłem „Szczęść Boże“ i Franciszek Łasiński po 1 złr. Karol Łasiński 50 c. Stanisław Płonka, W. Bergel, F. Korczyński po 40 c. Jan Płonka, F. Wątorek. E. Zabawski, N. N. po 20 c. Ign. Pieniążek 10 złr.

Do Krakowskiego Towarzystwa oświaty lud., przystąpiły po 28 września b r. następujące osoby:

W. W. Brzeska Zofia, Csesznakówna Marya, Csesznak Stefan, Górowska Aleksandra właść. dóbr. z Opola Górkiewicz Czesław właść. dóbr. z Lgoty, Górkiewiczówna Marya z Lgoty, German Julian i German Adolf z wkł. r. po 1 złr. Gustawski Stanisław dyrektor zakł. przem w Tencz. z wkł. półr. 2 złr. Dr. Jordan Henryk lekarz i doc. Uniwers. Jag. z wkł. r. 2 złr. Kleniewska Marya wł dóbr z Opola z wkł. r. 3 zł. Korytowski Albin właść. dóbr. z Mszany dolnej i Łobaczewska Bogusława z wkł. r. po 1 złr. Miziewicz Stan. akad. z wkł. r. 1 złr. 20 cnt. Mikołajski Szczepan z wkł. kwart 30 cnt. hr. Mieroszowski Sobiesław właść. dóbr w Krakowie i delegat tow. ośw. lud. z wkł. r. 10 złr. (C. d. n.)

Repertoar teatralny.

Czwartek 19 paźdz.: „Bracia Rantzau“ po raz trzeci. Uwertura: „Liebeszauber“ Müllera.

Sobota 21 paźdz.: „Odette“ W. Sardou

Wiadomości literackie i artystyczne.

Otto Leixner: Historya literatury powszechnej. W ostatnim zeszycie wydawanej obecnie popularnej historyi literatury powszechnej z illustracyami przez Ottona Leixnera (w Lipsku nakładem Spamera) znajduje się początek historyi literatury polskiej. Stósownie do programu całego dzieła i nasza literatura przedstawiona jest tutaj w ogólnym zarysie i w najwybitniejszych tylko osobistościach. Już zaraz na pierwszej stronie jest mowa o M. Reju, potem idą J. Kochanowski (z przytoczeniem wyjątku z Trenów), Szymonowicz, P. Skarga; wiek XVII skreślony kilku wierszami, w XVIII występują: Stan. Konarski i Krasicki (satyra „Do króla“ podana w tłomaczeniu), wspomnieni są także: Karpiński, Woronicz i Niemcewicz. Z ostatniej epoki Mickiewiczowi poświęcone trzy całe karty i w tłomaczeniu z jego dzieł podane dwa małe liryczne utwory, Świtezianka, jeden z sonetów krymskich i kilka ustępów z „Drogi do Moskwy“; następnie przychodzą Słowacki i Krasiński. Rzecz o literaturze polskiej nie jest jeszcze w tym zeszycie skończona. Z illustracyj w tym rozdziale umieszczony jest jako naczelna winieta wizerunek Mickiewicza na ole orła Zygmuntowskiego i wizerunek Ignacego Krasickiego.

August Sokołowski: Przed rokoszem, studyum historyczne z czasów Zygmunta III, Kraków, 1882. (Odbitka z t. XV Rozpraw Akad. Umiej. wydział filozof.). Charakter Zygmunta III, tudzież panowanie jego, tak płodne w następstwa, nastręcza obszerne a wdzięczne pole do badań naukowych. Jednym z najdonioślejszych faktów dziejowych owego czasu był niezaprzeczenie rokosz Zebrzydowskiego, owego niefortunnego spadkobiercy zasad i celów wielkiego męża stanu, Zamojskiego. Aby jednakowoż genezę rokoszu dokładnie zrozumieć, trzeba przedewszystkiem poznać wewnętrzne stosunki polskie z końca wieku XVI i pierwszych kilku lat w XVII. W czasie tym toczyła się bez przerwy walka na polu polityki zewnętrznej i wewnętrznej między upartym i krótkowidzącym królem a sędziwym kanclerzem, przewódcą parlamentarnej opozycyi, dążącej do zbawiennych a koniecznych reform. Pan Sokołowski podjął się też w pomienionej swej pracy skreślić dzieje te walki, w kilku zaś wstępnych rozdziałach roztoczył przed nami obraz ówczesnego społeczeństwa polskiego, co do zrozumienia rzeczy wiele jest pomocnem. Rozprawa ta przynosi chlubę autorowi, posiada ona niepospolitą wartość naukową, będąc znakomitym przyczynkiem do prac nad panowaniem Zygmunta III. Moglibyśmy tylko autorowi zarzucić, że przy skreśleniu stanowiska społecznego mieszczan i kmieci, podaje niejedno jako pewnik, co dotychczas wcale jeszcze nie jest udowodnionem, i co zresztą do wyjaśnienia długich jeszcze a głębokich studyów wymaga. Wymienimy np. twierdzenie, że kmieć polski w pierwszej połowie w. XV mało się różni od zagonowego szlachcica i posiada ziemię na własność (str. 24 i 29). Zdaje nam się, że z dokładniejszego już nawet przejrzenia ówczesnych aktów sądowych byłby autor nabrał wprost przeciwnego przekonania. *(r.)*

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 12 październ. Na dzisiejszy targ dowieziono 4.151 sztuk nierogacizny, a mianowicie 977 ciężkich, 1245 średnich bakunów i 1937 warchlaków. Płacono za ciężkie bakuny od 53 — 55 złr., za średni towar od 44 — 52 złr., za warchlaki od 35 — 44 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffé Stierbök).

Wiedeń, 17 października.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·87 — 9·90, gotowa 9·75—10·50, na jesień 9·62 — 9·68. Owies na wiosnę 6·70 — 6·79. Owies na jesień 6·52 — 6·58. Owies handlowy 6·15 — 6·35. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Zyto na jesień 7·32 —7·37. Kukurndza na wrzesień paździer. 8·70—8·80 gotowa 8·60—8·70.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 22·50—22·75.

Ostatnie wiadomości.

Dla czuwania nad wykształceniem południowych Sławian, przybywających do Rosyi, utworzono w Petersburgu stały komitet, który ma zarządzać funduszami szczegółowych zapisów, na ten cel uczynionych. Prezesem komitetu jest dyrektor departamentu azyatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych, członkami zaś przedstawiciel ministerstwa oświaty, członek rady zawiadowczej instytutu cesarzowej Maryi i reprezentant świątobliwego synodu.

W południowej Rosyi spadły śniegi. Na linii kolei żelaznej Razdzielnaja-Zmeryska pociągi opóźniają się z powodu śniegu i gołoledzi.

Nowoje Wremia radzi rządowi zapytać się: po co istnieje komisya dunajowa, jeżeli ujścia Dunaju są w posiadaniu dwóch państw od Turcyi niezależnych. Z upływem terminu pełnomocnictwa komisyi w przyszłym roku należy o tem pamiętać.

O obfitych śniegach i mrozach donoszą dalej z Maharyewa, Rybińska nad Wołgą, Orła, Odessy, Taganroga, Samary, Jekaterynburga i Kijowa.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 18 października. Komisarz rządowy Zaleski odpowiada na interpelacyę Onyszkiewicza względem fundacyi rohatyńskiej Krasickiego: Rząd czynił wszystko celem urzeczywistnienia fundacyi i jest na dobrej drodze.

P. Wereszczyński przedkłada propozycyę Wydziału krajowego względem wyboru rady nadzorczej banku krajowego, prosząc o wzięcie jej pod obrady na najbliższem posiedzeniu Sejmu. Marszałek oświadcza, że sprawa ta postawioną będzie na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu.

Poseł Krukowiecki przemawia: Nam niewolno stawiać nowych kandydatów, lecz kreślić proponowanych, ja na trzynastu wykreślę dziesięciu. Mowca mniema, że należałoby zmienić paragraf 71 statutów bankowych i wnosi, aby wybrano komisyę, któraby zbadała propozycyę Wydziału. Marszałek nie dopuszcza wniosku, bo zmiana statutu nie jest na porządku dziennym, wolno tylko postawić wniosek samoistny.

Następuje dalsza rozprawa nad budżetem szkolnym.

P. Pietruski odpowiada pp. Czerkawskiemu i Sawczyńskiemu: Wydział krajowy domagając się redukcyi pierwszej rubryki spełnia tylko życzenie komisyi budżetowej z r. 1880, chce oszczędzić na funduszach okręgowych, które wykazują aktywa. P. Romanowicz obszernie polemizuje z Pietruskim, któremu odpowiada także Zaleski, że zacytowany przezeń okręg zamiejscowy lwowski wykazał wprawdzie w zeszłym roku 8364 złr. oszczędności, ale ma 16.018 złr. pasywów.

Po przemówieniach pp. Wereszczyńskiego i Pietruskiego dyskusyę zamknięto. P. Goldman odpowiedział p. Wereszczyńskiemu, poczem marszałek Zyblikiewicz złożywszy prezydyum, dał obszerny pogląd na stan funduszów krajowych. Główną myślą przemówienia było wykazanie, że stan funduszów jest nie świetny; gospodarkę prowadzi Wydział krajowy pożyczkami, za które z roku 1880 zapłacił 91,000 złr. procentów, w 1881 roku 83,000, przeto należy oszczęczać. Przy głosowaniu utrzymała się w pierwszej rubryce niższa kwota proponowana przez Wydział krajowy.

Przy rubryce piątej przyjęto na wniosek p. Ochrymowicza 8000 złr. na remuneracye dla katechetów. Resztę pozycyj przyjęto bez dyskusyi według wniosków komisyi, również rezolucyę ks. Buchwalda względem udzielenia nauki religii żydom w szkołach ludowych. Następnie przyjęto budżet w trzeciem czytaniu. Bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono przysiołek Wydrze odłączyć od Grębowa, a Pieczygory od Starogrodu.

P. Smolka przedkłada projekt ustawy znoszący prawo propinacyi w Wieliczce. P. Hausner wnosi odesłanie projektu do Wydziału celem lepszego zbadania stosunków. P. Krukowiecki popiera odroczenie, p. Spławiński polemizuje z p. Hausnerem w obronie wniosków komisyi.

Żywiec, 17 października. (Otrzymaliśmy wczoraj po zamknięciu dziennika). Dzisiaj odbył się tutaj uroczysty akt rozpoczęcia budowy kolei transwersalnej. Akt ten zagaił przemową c. k. inspektor Neuhuber, który podniosłszy ważność kolei transwersalnej dla państwa i kraju, poprosił kanonika, ks. Manieckiego, by błogosławieństwem kościelnem uświęcił przeprowadzić się mającą budowę. Ksiądz kanonik w dłuższej przemowie wyraził radość, iż tak ważnej i wielkiej pracy początek dać może aktem kościelnym, poczem wezwał dla przedsiębiorstwa błogosławieństwa nieba. Ksiądz kanonik był także pierwszym, który wziąwszy łopatę w rękę na znak faktycznie rozpoczętej roboty, kawałki ziemi do taczek rzucał. Po odprawieniu aktu kościelnego, inspektor Neuhuber wniósł zdrowie cesarza, które ze strony licznie zgromadzonych gości, hucznie powtórzonem zostało. Starosta żywiecki, pan Morawetz, wniósł zdrowie arcyksięcia Albrechta, który oddaniem bezpłatnem gruntów pod kolej, umożliwił natychmiastowe rozpoczęcie budowy. Adwokat Bogdani, jako zastępca Rady powiatowej żywieckiej, wyraził życzenia, aby żywioł narodowy przy budowie kolei transwersalnej odpowiednio został uwzględniony i w tej nadziei życzył przedsiębiorstwu jak najlepszego powodzenia. Sekretarz przedsiębiorstwa, pan Kazimierz Koller odpowiedział, że przedsiębiorcy z przyjemnością i rzetelnie zastosowali się do zadań kraju, że i nadal chętnie zadość uczynią słusznym wymaganiom. Szef, inżynier Kutscha zakończył ten uroczysty akt toastem na pomyślność Galicyi. Toast ten przyjęto hucznemi okrzykami.

Wiedeń, 18 października. Dochodzą wieści, że książe czarnogórski ma w misyi od cara odbyć podróż do Rzymu.

Berlin, 18 października. Otwarcie pruskiego sejmu ma nastąpić z początkiem listopada.

Berlin, 18 października. *Gaz. krzyżowa* utrzymuje się przy podanej wiadomości o zamierzonej demisyi Tołstoja, z powodu złego wrażenia, jakie wywarły u dworu rewizye senatorskie w Inflantach i Kurlandyi.

Londyn, 18 października. Program konferencyi narodowej irlandzkiej ligi obejmuje następujące punktu: „Home rule“ zupełny samorząd; autonomia lokalna; zniesienie wicekrólestwa; podniesienie przemysłu; stworzenie własności włościańskiej za pomocą kapitału państwowego, spłatnego w 63 latach.

Paryż, 18 października. Rząd zwołuje Izby na 6 listopada. Gabinet stanie przed Izbami z programem.

Bruksela, 18 października. Kongres ligi pokoju otrzymał uznanie Gladstona, Derby'ego, Shaftesburego, Maksa Muellera, Veauquier zaleca uniwersalną republikę i oświadcza wśród entuzyazmu zgromadzonych, że Francya rezygnuje z wojny.

Odessa, 18 października. Od trzech dni panuje ogromna burza, żaden okręt nie odpływa.

Ateny, 18 października. Utworzono tutaj biuro werbunkowe dla żandarmeryi egipskiej.

Tunis, 18 października. Bej Tunisu niebezpiecznie zachorował.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Praga, 18 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, złożono sprawozdanie o stanie szkolnictwa ludowego. Dep. Duchek (Czech), wykazywał brak obyczajowo-religijnego wychowania, upadek moralności, co przypisać należy w pewnej mierze nauczycielom. Dep. Gregr (Czech). bronił nauczycielstwa przed takim zarzutem. Pojęcia „obyczajowy“ mięszać nie można z wyrazem „religijny“. Jeżeli nauka religii jest zaniedbana, to wina tego spada przedewszystkiem na duchowieństwo. Przeciw reakcyjnym zachciankom w szkole walczyć należy duszą i ciałem. Sprawozdawca komisyi Schlesinger przedstawiał, iż żadnego nie ma powodu kwestye takie poruszać. Sprawozdanie przyjęła Izba do wiadomości.

Zagrzeb, 18 października. Komisya dla wcielenia Pogranicza przyjęła wniosek bana w sprawie inartykulacyi rozporządzeń o wcieleniu Pogranicza wszystkiemi głosami przeciw jednemu Vojnovicza.

Berno, 18 października. Komisya dla reformy wyborczej przyjęła wniosek Sturma, domagający się przedłożenia na najbliższej sesyi Sejmu odpowiednich wniosków w sprawie rozszerzenia prawa wyboru do Sejmu. Za wnioskiem Schroma, aby odnośny projekt ustawy przedłożyć jeszcze w obecnej sesyi, oświadczyła się tylko mniejszość Sejmu.

Paryż, 18 października. W Morceaux les Mines uwięziono dyrektora poczty; znaleziono u niego dynamit. Proces z powodu poprzednich niepokojów dziś się rozpoczął. Jest 29 oskarżonych o morderstwo lub podpalenie.

Dublin, 18 października. Irlandzkie stronnictwo narodowe zebrało się wczoraj na konferencyę pod przewodnictwem Parnella. Utworzenie irlandzkiej ligi narodowej stosownie do znanego programu uchwalono jednomyślnie.

Konstantynopol, 18 października. Notę Porty w odpowiedzi na notę lorda Dufferina z 8 b. m. w sprawie wycofania wojsk angielskich z Egiptu doręczono wczoraj ambasadorowi angielskiemu. Porta oświadcza się z zupełną gotowością nawiązania z rządem angielskim układów w sprawie ostatecznego uregulowania kwestyi egipskiej, polegając zaś na przyjaźni Anglii, wyraża Porta nadzieję, że główne zasady utrzymania status quo żadnej nie ulegną zmianie.

Konstantynopol, 18 października Były prezes ministrów a obecny gubernator Brussy Achmet-Vefik pasza, został za nieusłuchanie rozkazów Porty z urzędu złożony i przed sąd Rady państwa powołany.

Kair, 18 października. Nota ministerstwa egipskiego wystosowana do generalnego konsula angielskiego Maleta domaga się przykładnego ukarania buntowników, gdyż jest to w interesie utrzymania porządku koniecznem. Nota wykazuje wielkie niebezpieczeństwo przewlekania procesu, na wypadek gdyby chciano zastosować tutaj procedurę karną, z której w krajach żadnego nie można robić użytku.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.75	76·75
„ srebrna „	77·45	77·40
„ złota „	95 50	95·55
6% Węg. „	119 50	119·40
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	830 —
„ kredytowe	303·70	306 90
Londyn	119·55	119 90
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·48	9·49
Lombardy	139·10	138·25
Losy z r. 1864	171·25	171·25
Akcye Karola Ludwika	310·75	312·25
„ Lwowsko-Czerniow.	170·75	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	162·24	163·25
„ Anglo Banku	124·70	125·25
5% Obligacye Indemn. gal	99·90	99·90
Losy premiowe węg.	117·25	117·25
Akcye Koszycko-Bognm.	147.60	147·50
„ Północno zachodnie	207·50	207·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·75	118·75
4% Renta złota węg.	87·20	87·30
5% Austr. Renta pap. nowa	92·60	92·60
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·25
Berlin d. 17 paździer. 1882.		
Wiedeń		170·70
Banknoty		170·90
Warszawa		202·85
Ruble		203·45
5% Listy zast. król. polsk.		82·75
4% „ likwidacyjne		54·75
Akcye Karola Ludwika		135·—
„ kredytowe		522·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu; jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 18 10.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 50	119 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 10	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 80	100 10
4	„ „ „ „ „		91 50	92 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 17/10.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 90	100 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 80	100 25

Wiedeń, dnia 17 10.

%			płacą	żądają
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 75	76 90
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota	„ „ 100	95 55	95 70
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 60	92 75
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 20	130 60
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	130 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgiorska	za złr. 100	119 35	119 55
4	„	„ „ 100	87 25	87 40
5	„ pap. „	„ „ 100	86 45	86 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 50	117 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 —	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	108 90	109 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 70	100 10
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 —	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 75	116 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 25	34 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	27 50	27 75
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr 100	118 30	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	100 —	100 40
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 25	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 35	100 50
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 50	100 75
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 40	94 55
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 25	94 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr.	„ „ 100	100 30	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 50	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 65	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 —	96 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 50	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 30	94 70
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	90 25	91 75
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	174 —	174 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	35 50	35 90
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 —	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 —
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	125 25	125 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr	115 60	115 90
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	232 —	233 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	306 95	307 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	297 —	297 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	830 —	832 —
5	Unionbank	na 100 złr.	122 25	122 50
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	170 75	171 50
5	Alföld Fiume	na 200 „	— —	— —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2888 —	2820 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 25	195 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	311 50	312 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	147 50	148 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.		23 50	24 —
bez %	Prag Duxer		55 50	56 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 50	167 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 25	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	342 25	345 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	138 25	139 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 —	162 50
5	Nordosty	na 200 „	163 50	164 00
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 49	9 50
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi	„ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote	„ „	10 80	10 82
	Banknoty włoskie	„ „	46 90	47 —
	Ruble papierowe	„ „	118 75	119 —

Warszawa, dnia 17 10.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 40
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 25	86 70
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 [illegible]
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*